Rok III. Lwów, 1-go października 1912 r. Nr. 22.

NASZE ZDROJE

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz
Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy
Pierwsze całoroczne pismo ilustrowane
poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,
pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego ze współudziałem
Dra Juliusza Bandrowskiego
wychodzi
raz tygodniowo w sezonie **od 15 maja do 1 października — dwa razy na miesiąc** w okresie **od 15 października do 15 maja.**

Główne Biuro Redakcji i Administr.:
Lwów, ulica Romanowicza l. 9
(Przedłużenie ul. Akademickiej)
Telefonu Nr. 895.

Numer pojedynczy 20 hal. do nabycia we wszystkich księgarniach



Tatarów: Sanatorjum Dra Żurakowskiego.

Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 7 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.
Miesięcznie 1 koronę.
Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal

Ceny ogłoszeń:

W części inseratowej za tekstem **ogłoszenia adresowe** dla lekarzy: **na cały sezon kąpielowy 30 Kor., na cały rok 40 Kor.** (wraz z bezpłatnym abonamentem).
Inseraty: 1/16 str. 5 Kor. — 1/8 str. 8 Kor. — 1/4 str. 15 Kor. — 1/2 str. 25 Kor. — 1/1 str. 50 Kor.).
Na okładkach 1/16 str. 7 Kor. — 1/8 str. 12 Kor. — 1/4 str. 20 Kor. 1/2 str. 35 Kor. 1/1 str. 60 Kor.
Na tytułowej (1-szej str.). 1/16 str. 15 Kor. 1/8 str. 25 Kor. — 1/4 str. 45 Kor. — 1/2 str. 80 Kor. — 1/1 str. 150 Kor.

Sprawy zdrojowisk

na VI Zjeździe techników w Krakowie.

Nowego a wielce cennego dowodu aktualności spraw naszych zdrojowisk i uzdrowisk dostarczyły doniosłego znaczenia rozprawy z tej dziedziny, które zainaugurował na świeżo odbytym w Krakowie VI Zjeździe techników polskich inż. Nadolski referatem „O sanacji Krynicy“.

Referat ten, znakomicie opracowany, wywołał powszechne zainteresowanie a w ślad zatem i wielce ożywioną nad wielu analogicznemi sprawami zdrojowemi dyskusję, zakończoną uchwaleniem przez ten poważny aeropag znakomitości i przedstawicieli naszych technicznych daleko idących rezolucji pod adresem decydujących czynników.

Tak dyskusja jak i powzięte doniosłe rezolucje, dając miarę wysokiego poczucia obowiązków techników polskich względem zdrojownictwa naszego, schodzą się w zbieżnych usiłowaniach z szeroko zakreśloną akcją Kraj. Zwiazku zdrojowisk i uzdrowisk w celu ich odrodzenia drogą asanacji i przebudowy, a w ten sposób nadają tej akcji Związku wysoce wartościowy wyraz poparcia ze strony zawodowej, który zaważyć musi w obojętnych dotąd na te sprawy sferach decydujących.

Podajemy tu w skróceniu podług „Dziennika VI Zjazdu techników polskich“ przebieg tej interesującej dyskusji jak i uchwalone rezolucje.

Zjazd techników budowli wodnych: (prezes r. dw. Ingarden, sekretarz inż. Pelczarski). Odczytano referat starszego radcy Martinica „*O postępie robót przy zabudowaniu potoków górskich*“, który Zjazd przyjmuje z uznaniem do wiadomości.

Następnie inż. namiestnictwa, p. Otto Nadolski wygłosił referat o sanacji Krynicy. Wgronie słuchaczy znaleźli się specjaliści, zajmujący się sprawami zdrojowisk krajowych. Referent omówił wykonane już lub projektowane inwestycje w Krynicy, jak wodociąg wody do picia, wodociąg wody użytkowej do celów zakładowych, kanalizację zdrojowiska, regulację potoku Kryniczanki, plan regulacji zdrojowiska, uporządkowanie deptaku. Dalej omówił projektowane urządzenia lecznicze, a więc ujęcie źródeł mineralnych, głębokie wiercenia, poszukujące wody mineralnej, studja i badania nad zdrojami mineralnymi i t. d. Odczyt, ilustrowany licznymi planami, zakończył się szeregiem rezolucji następujących:

1) Zjazd techników polskich zwraca uwagę czynników decydujących o rozwoju zdrojownictwa krajowego, że bez szczegółowych badań hydrotechnicznych i stałej umiejętnej opieki hydrotechnicznej nad zdrojami mineralnymi, nie może być mowy o racjonalnem, celowem i korzystnem wyzyskaniu tych naturalnych skarbów przyrody.

2) VI Zjazd techników polskich uważa za wskazane, by w celu udzielenia pomocy rozkwitającemu u nas zdrojownictwu, jako nowej a ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego — program

nauk w naszej szkole politechnicznej objął również i wykład o studjach i ujęciach zdrojów mineralnych, oraz instalacji urządzeń, służących do eksploatacji wód mineralnych.

Odczyt wywołał żywą dyskusję, w której wskazywano różne środki i drogi podniesienia krajowych zdrojowisk. W dyskusji zabierali głos: Radca dw. Ingarden, prof. Ciechanowski, prof. Bujwid, prof. Matakiewicz i Dr. Janiszewski, inż. Glattman, radca Howard.

Dyskusja toczyła się nad sprawą budowy wodociągu dla wody do picia, obliczonego na ilość 30 litrów na dobę i głowę, którą to ilość prof. Matakiewicz uważa za szczupłą, dalej nad sprawą poszukiwania nowych źródeł wody mineralnej przez wiercenie wgłębne — nad koniecznością przeprowadzenia kanalizacji, poprawą istniejących gościńców, sprawą usuwania śmieci i odpadków stałych.

Radca Dr. Ingarden zaznacza, że frekwencja w zdrojowiskach zależna jest w pewnym względzie od wydajności źródeł leczniczych. Krynica doszła już pod tym względem do punktu kulminacyjnego. Niejednokrotnie czeka się dwa tygodnie na kąpiel. Należy przeprowadzić głębokie wiercenia, które mogą powiększyć wydajność źródeł; należy też przeprowadzić ulepszenia i rozszerzenia zakładu, dziś dla tej frekwencji (przeciętnie 10.000) niewystarczającej.

Prof. Dr Ciechanowski nadmienia, że przy zamierzonem urządzeniu kąpieli borowinowych i ulepszeń technicznych, wydajność źródeł będzie wystarczającą. Następnie w myśl dalszych swych wywodów stawia następujący wniosek:

Zjazd hydrotechników polskich zwraca uwagę powołanych czynników na piekącą potrzebę kanalizacji, planów regulacyjnych i nowoczesnego urządzenia dróg i ulic w zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich. Rezolucję tę, o ile odnosi się do Krynicy, przedłoży Delegacja Stała ministerstwu.

Dr. Bujwid w sprawie asanacji Krynicy uważa za niewystarczające 30 litrów na dobę wody do picia. Trzeba postarać się o więcej wody — można za pomocą filtrów Puech-Chabala lub zwyczajnych piaskowych, za pomocą ultra fioletyzacji wody otrzymać wodę wyjałowioną przy bardzo małych kosztach, jeżeli tylko jest dosyć wody i w ten sposób przerobić wodę użytkową na wodę do picia.

Dr. Janiszewski, fizyk miejski, zwraca uwagę na znaczenie dozoru bakterjologicznego wody. Zwrócono bowiem uwagę w Niemczech na to, że w miastach pobierających wodę ze źródeł, ilość przypadków duru zwiększa się po deszczach, zmniejsza po suszy. W końcu oznajmia, że Two lek. odpowiedziało, że na pierwszem miejscu należy postawić sprawę kanalizacji zdrojowiska.

Wszystkie wnioski uchwalono.

Referent wyjaśnia: sprawa wodociągu i jego powiększenia w razie potrzeby jest załatwioną. Obecnie wystarcza 30 litrów na dobę, gdyż w domach i willach kuracjusze nie prowadzą gospodarstw, kuchni i nie mają łazienek — zresztą jest możliwość zwiększenia wydajności wodociągu przez wciągnięcie nowych źródeł istniejących ewentualnie terenów powyżej Krynicy niezabudowanych.

Projekt kanalizacji jest gotów i po licznych ankietach zatwierdzony; kwestja lepszych gościńców, do dziś szutrowanych kamieniem niedobrym, należy do gminy i na nią należy wywierać nacisk. Co do wywozu śmieci, to projekty przewidują piec do ich spalania, złączony z kotłownią nowych projektowanych łazienek.

DR. JULIUSZ BANDROWSKI.

Czy tylko u obcych uczyć się mamy?

Nie gardząc bynajmniej postępem zagranicy i doskonałymi niejednokrotnie wzorami tak w administracji jak urządzeniach zdrojowisk i uzdrowisk tamtejszych, zapytać się godzi, czy ci w kraju, od których rozwój i postęp naszych zdrojowisk zależy, a więc ich właściciele, zarządcy a nadewszystko lekarze zdrojowi, zadali sobie wdzięcznego trudu poznania zdrojowisk i uzdrowisk w innych Polski dzielnicach położonych, by zapożyczyć stamtąd wypróbowanych doświadczeń i wzorów, bardziej może niejednokrotnie nadających się do zastosowania ich w zdrojowiskach i uzdrowiskach galicyjskich, niż obce niemieckie.

A ważnem ku temu wskazaniem byłby ten główny wzgląd na wymagania i przyzwyczajenia publiczności polskiej zakordonowej, na której pozyskaniu dla zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich chyba w pierwszym rzędzie zależeć nam powinno w imię własnego interesu, jeśli już nie w imię obowiązku narodowego, jaki ciąży na tak bogato przez przyrodę uposażonych zdrojowiskach galicyjskich tj. skierowania do nich całego polskiego ruchu kąpielowego z Królestwa. Widzimy bowiem jak od lat kilku ostatnich słabnie on cyfrowo u nas a przenosi się coraz silniej drogą bezpośredniej, *via* Warszawa-Berlin komunikacji, za granicę do Prus, Niemiec a nawet do odległej Francji.

Bardziej zamożne i kulturalne sfery publiczności polskiej z Królestwa mają już bowiem pewne wyższe wymagania hygieny, wygody, komfortu a dalej pewne własne przyzwyczajenia, z któremi bezwarunkowo liczyć się nam należy, jeśli chcemy ich frekwencję pozyskać a nie dopiero zwiększyć.

Zrozumieli to dobrze sprytni Niemcy tak samo w głównych miastach jak Wrocław, Berlin, Lipsk, Monachium i t. p. jak i w „badach“ tamtejszych, gdzie bynajmniej nie każą gościom polskim stosować się do swych niemieckich urządzeń mieszkaniowych czy życiowych, lecz za dobrą cenę dostarczają i urządzeń i podań, jakie są powszechnie w użyciu w Królestwie Polskiem.

Tych właśnie nie znają zupełnie ani nasi właściciele will, hotelów i pensjonatów po uzdrowiskach galicyjskich, ani restauratorzy, niepomni że w nasze życie w Galicji tak pod względem mieszkaniowym jak żywienia się wnieśli niemcy austrjaccy od lat stu przeszło bardzo wiele zmian, zaś ciągła grawitacja kraju ku Wiedniowi i ciągła z nim pod każdym względem wymiana wprowadza do nas jako najbardziej zalecane wzory stylu i typu wiedeńskiego, w istocie rzeczy, nam polakom obce, a nie dopiero rodakom z zaboru rosyjskiego, którzy wolni od wpływów podobnych, otrzymują u nas wrażenie środowiska nie swego a raczej niemieckiego.

Nie wchodzę w szczegóły. Oceni tę różnicę każdy, kto w własnym interesie zada sobie trud choćby pobieżnego poznania urządzeń mieszkań i trybu życia domowego tak w Warszawie jak i prowincjonalnych miastach Królestwa.

Typ ten znajdzie też najściślej powtórzony w zdrojowiskach i uzdrowiskach Królestwa Polskiego a powtórzony niezawodnie w wydaniu bardzo dobrem w takim np. Ciechocinku lub Druskienikach, skoro frekwencja w każdem z tych dwu zdrojowisk, dochodząca 13—16000 gości, większą jest tak znacznie od największej frekwencji Krynicy lub Zakopanego.

Tak samo uwagi godne są wyposażenia podobne uzdrowisk i letnisk w Królestwie jak np. Konstancina, Skolimowa pod Warszawą, i tp., gdzie niema ani uroczego położenia, ani uroczych gór naszych, ani Dunajców, Prutów, Czeremoszów i Popradów, a gdzie jednak choć „wśród piasków i lasków“ tylko, znajdziesz coroczną frekwencję po 5—6000 i więcej osób, dzięki właśnie tym swojskim warunkom, hygienicznie, wygodnie, dostatnio urządzonych mieszkań i odpowiedniego żywienia.

To jednak samo przez się stanowi dopiero jedną stronę sprawy, acz nader ważną gospodarską, której poznanie na miejscu przez naszych przedsiębiorców zdrojowych i zastosowanie w zdrojowiskach galicyjskich wpłynęłoby bardzo na wzmożenie frekwencji pulicznosci polskiej z zaboru rosyjskiego.

Lecz pozostaje jeszcze i druga, niemniej ważna strona a mianowicie samej sprężystej administracji zdrojowej jakoteż leczniczych środków i urządzeń zakładów kąpielowych tamtejszych.

Tu przypomnąć muszę tę wielką różnicę, jaka zachodzi między Galicją a Królestwem pod względem zmysłu organizacyjnego i urządzenia samorządnej gospodarki w zakresie ekonomicznym i przemysłowym. Pod tym bowiem względem zaciężyła nad społeczeństwem polskiem w Galicji znowu rutyna i szablon rządowej centralnej administracji austrjackiej, nawskroś biurokratycznej, formalistycznej a więc ciężkiej, zawikłanej, spożywającej połowę energii na podantycznych pisaninach „kawałkach“, „rubrach“, „konceptach“, „dorsach“, „aprobatach“, „vidimatach“, „kopiach“, „fascykułach“, „registraturach“ i tp.

Wzorów takich Królestwo niema, ile że administracja rządowa, sprawowana tam wyłącznie przez rosjan, — acz niejednokrotnie mnięj formalistyczna od austrjackiej — nie przeszczepiła się tam w społeczeństwo polskie, które natomiast zachowało najpiękniejsze tradycje samorządu własnego z czasów Kongresowego Królestwa Polskiego i wzory z współczesnej mu ekonomicznej gospodarki tej miary ministra skarbu, orędownika i twórcy przemysłu polskiego, jak ks. Lubecki.

O tyle też w dziedzinie przemysłowej i ekonomicznej gospodarki, przeniesionej również do zdrojowisk i uzdrowisk, znaleść tam można wzory ich administracji niejednokrotnie lepsze niż za granicą, a bardziej odpowiednie i dla nas w Galicji, o czem świadczy bez porównania większe niż galicyjskich uprzemysłowienie tamtejszych, acz mniej z natury bogatych zdrojowisk. I tak Ciechocinek, położony na piaszczystej nizinie tuż nad Wisłą, skorą do wylewów, mający ledwie $6^1/_2$% solankę (w Delatynie 32%!), lub Druskieniki, mające ledwo 2—4% solankę, — produkują własne gazowane wody min. stołowe, ługi, szlamy i sole, szeroko w obieg wprowadzone a doprowadziły do tak wielkiej frekwencji, która imponuje o tyle z natury różnorodniejszym i bogatszym zdrojowiskom galicyjskim. Taki Nałęczów uprzemysłowił się drogą obywatelskiej przedsiębiorczości założywszy warsztaty koszykarskie, szkołę zabawkarską, Two Wzaj. kredytu z obrotem rocznym $1^1/_2$ miljona rubli, kursy rolnicze zimowe, Dom ludowy, Muzeum Ziemi lubelskiej, szkołę tkacką i gospodarstwa wiejskiego, Ochronę, Towarzystwo rolnicze i t. p.

Świeżo o utworzeniu w Ciechocinku szkoły rzemiosł wystąpiło tamtejsze Two przyjaciół Ciech. do warsz. Twa popierania przemysłu ludowego.

Oto dziedzina samorządnej gospodarki pod względem społecznym i ekonomicznym w tamtejszych zdrojowiskach, godna poznania i wzorowania się na nich zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich.

Lecz tak samo myli się każdy, kto sądzi, że i pod względem wyposażenia ich w środki lecznicze i urządzenia zakładów kąpielowych nie znajdzie tam dla nas niejednokrotnie pierwszorzędnych wzorów samotwórczych.

Oto podczas gdy w zdrojowiskach galicyjskich nie ma nigdzie nawet szpitala, nie mówiąc już o choćby najskromniejszej salce operacyjnej, (tak że każdy wypadek operacyjny wysyłany bywa do Lwowa czy Krakowa, z reguły za późno, a zatem kończy się zejściem śmiertelnem), nie ma zakładu chemiczno-analitycznego, pedjatrycznego i t. p. — znajdujemy je w takiej Połądze, Ciechocinku i Pohulance nad Dźwiną. gdzie jest również klinika oczna prof. Dra Noiszewskiego, zaś w Druskienikach, gdzie są dwa szpitale, oprócz trzech sanatorjów z salkami operacyjnemi, buduje się osobna klinika chirurgiczna z pomieszczeniem dla kobiet i mężczyzn i z salą operacyjną.

Tak samo pod względem wzorowych urządzeń leczniczych kąpielowych jakże dużo mogliby skorzystać galicyjscy lekarze, właściciele i zarządcy zdrojowisk na wzorach w Królestwie Polskiem, choćby tylko w tak wzorowo prowadzonym Ciechocinku, gdzie nie jeden budynek kąpielowy ale cztery wspaniałe gmachy pałacowe służą publiczności, wyposażone godnemi ich wszelkiemi urządzeniami ku leczeniu i wygodzie, oprócz wzorowo urządzonego zakładu wodoleczniczego i łaźni parowej. A gdzież jest u nas w Galicji podobnie jak w Ciechocinku urządzone inhalatorjum (wziewalnia) z znakomitym, oryginalnym aparatem elektrycznym (Kościeleckiego) do nagrzewania i rozpylania solanki, (nagrodzonym złotym medalem na międzynarodowej wystawie w Spa r. 1907).

Również gospodarka zdrojowisk mniejszego typu w Królestwie jak Nałęczowa, Solca, Buska, a tak samo i zakładów wodoleczniczych i djetetycznych lub sanatorjów, jak w Ojcowie, Grodzisku, Nowem Mieście nad Pilicą, a nadewszystko nowobudujący się zakład podobny wielkiej miary w Skolimowie pod Warszawą, — dostarczyłyby mnóstwo cennych wskazań i wzorów dla naszych galicyjskich zdrojowisk i uzdrowisk.

Więc dlaczego nie sięgnąć po nie tam, gdzie nam i bliżej i bardziej wskazane, bo u swoich, samotwórczo bardziej wyszkolonych i doświadczonych a zarazem bardziej uprzemysłowionych.

Dlaczego zawsze i wyłącznie tylko wzorować się na obcej nam z ducha, zwyczajów i wymagań zagranicy?

Uwagi, te poddaję wszystkim interesowanym w rozwoju zdrojownictwa galicyjskiego w dobie kończącej się kampanii sezonowej, która ponownie odsłoniwszy liczne braki i niedomagania naszych zdrojowisk wprowadza na porządek dzienny troskę o ich naprawienie drogą nowych inwestycji i zmian w administracji.

Owczym pędem zwracamy się po wzory i wskazania do Niemców wyłącznie, niemieckiego typu pragnąc tworzyć zdrojowiska i zakłady w Polsce — przyczem zapominamy — bo nie wiemy — ile nauczyć się możemy od swoich, w zaborze rosyjskim, znacznie wyżej od nas stojących pod względem ekonomicznym i przemysłowym, a chyba bardziej od zazdrosnych Niemców gotowych gościnnie otworzyć nam podwoje swych zakładów, wyjawić arkana swej gospodarki, tajniki swych urządzeń i wynalazków.

Docent Dr. E. Żebrowski i Dr. E. Bratkowski.

Wpływ wody Druskienickiej „Nasza“ na wydzielenie soku żołądkowego.

Badania doświadczalne z Fizjologicznego Laboratorjum Kijowskiego Uniwersytetu.

Druskieniki w gub. Grodzieńskiej są zdrojowiskiem, dokąd chorych kierują przeważnie dla kąpieli mineralnych. A tymczasem z pośród 19 źródeł, tryskających w Druskienikach na niższym tarasie Niemna, 3 są zdatne do picia i, jak wykazała wieloletnia praktyka, posiadają pewne własności lecznicze.

Skład zdrojów Druskienickich zbadano już dawno. Wyniki badania, dokonanego jeszcze w r. 1789 przez lekarza nadwornego króla polskiego Stanisława Augusta (Pilecki I. str. 5—6) nie doszły do nas. Pierwszego badania, jakie nas doszło, dokonał w 1830—1837 r. profesor Wileńskiego uniwersytetu I. Fomberg[1]). Następnie drobiazgowych badań zdrojów dokonali Bierklund i Kasselman[2]) w 1867 r., Palm[2]) w 1871 r. A. A. Inostrancew i D. P. Pawłow[2]) w 1881 r. Dr. Wojnicz[3]) w 1896—1899 r. P. G. Mezernicki[4]) w 1908 r. i prof. Dr. Dianin w 1910 r. Według określenia prof. A. A. Inostrancewa, w którego obszernej monografii p. t. „Badanie Druskienickich zdrojów mineralnych“ (Petersburg 1882) znajdujemy nie tylko badanie źródeł, lecz i szczegółowe badanie geologiczne tej miejscowości wody Druskienickie należą „do zimnych średnich, chloro-bromowych wód z kwasem węglowym, zawierających obok sodu dużo wapnia i mniej magnezji (str. 60).



Doc. Dr. E. Żebrowski

Pomimo tak starannego zbadania składu wód, pomimo, iż obserwacje miejscowych lekarzy I. Pilecki[1]), P. Sawicki[3]) i inni, wykazywały niewątpliwy pożytek picia wód Druskienickich przy cierpieniach narządów trawienia i podagrze, stosowanie wewnętrzne tych źródeł jest dotąd ograniczone. Często, można obserwować, iż chorzy, przybywszy do Druskienik dla kuracji kąpielowej i potrzebujący jednocześnie leczenia wewnętrznego wodami mineralnemi, piją w parku tuż obok źródeł leczniczych importowaną wodę zagraniczną, drogą, często bardzo zmienioną wskutek dawnego eksportu, i jednocześnie swym składem chemicznym (np. Kissingen Rakoczy) zbliżoną do zdroju miejscowego.

Uważając podobne zjawisko za anormalne, staraliśmy wyjaśnić je i doszliśmy do przekonania, że główna przyczyna leży tu w zrozumiałej trwodze lekarzy przed ordynowaniem wody, której wpływ na ustrój nie jest ściśle zbadany, i o której działaniu należy sądzić hypotetycznie na zasadzie tradycji, niezgodnych obserwacji i analogji z innemi, już zbadanemi zdrojami. Niema faktów, na podstawie których lekarz w każdym poszczególnym wypadku mógł by z pewnością twierdzić, iż woda Druskienicka okaże się pożyteczną, a nie szkodliwą. Dla tego też postanowiliśmy znaleść te fakty, wybrawszy do badania przedewszystkiem dziedzinę trawienia, ponieważ uważaliśmy kwestję wpływu na te sprawy — za jedną z najważniejszych przy ordynowaniu wód mineralnych. W badaniach naszych postanowiliśmy iść drogą najobjektywniejszą, a mianowicie stwierdzić fakt drogą doświadczenia na zwierzęciu, u którego mamy możność, nie krępując się jego życiem, zapewnić bezprzeczność i objektywność wyników, a następnie otrzymane wyniki sprawdzić na chorych w klinice. Oprócz określenia istotnego wpływu wody mineralnej, postanowiliśmy dokonać badania na miejscu, w Druskienikach, aby mieć możność zbadać wodę tylko co otrzymaną ze źródła, wprost z łona ziemi.



Dr. E. Bratkowski

Przypuszczaliśmy, że taka „żywa“ woda winna posiadać silniejsze, a być może i nieco różne działanie, niż woda przywieziona i będąca już czas pewien w warunkach zmienionych na powierzchni ziemi. Za podstawę tego przypuszczenia wzięto wynik badań lat ostatnich które, wykazały, iż większość wód mineralnych, świeżo czerpanych ze źródeł, posiada różne, w tej liczbie radjoczynne, własności, które z biegiem czasu dość szybko znikają. Ponieważ (według badań P. S. Mezernickiego[4]), woda Druskienicka okazała się w wysokim stopniu radjoczynną, mieliśmy więc prawo przypuszczać znaczną różnicę między „żywą“ wodą źródeł i „martwą“ butelkowaną. Do badania wybrano najbardziej stosowany do picia zdrój „Nasza“ (lub Inostrancewa), którego skład chemiczny, według ostatniego rozbioru 1910 r. (prof. A. P. Dianina), jest następujący:

Analiza wody mineralnej Druskienickiej „Nasza“. Pracownia chemiczna Ces. Wojskowo-Lek. Akademiji 25-go kwietnia 1910 r, N. 30.

C. g. wody przy 25⁰ C. — 1,0041.

Zawartość składników wyrażono w gramach na litr wody przy 20⁰ C.

Pozostałość osadu, wysuszonego przy 180⁰ C.	7,0192
Chloru	4,0584
Bromu	0,0069
Kw. siarczanego (30^3)	0,1587
CO_2 chemicznie związanego	0,1161
CO_2 wolnego i półzwiązanego	0,1530
Krzemu	0,0332
Sodu	1,7364
Kalium	0,0140
Calcium	0,6002
Magnium	0,2010
Tlenku aluminium	0,0014
Tlenku żelaza	0,0014

Radjoczynność tego źródła, według badania Dr. P. G. Mezernickiego[4]) w pracowni fizycznej Petersburskiego uniwersytetu prof. I. I. Borgmana, wahała się między 5·9 i 5·0.

Do wykonania swego planu przystąpiliśmy w marcu 1911 r. Psu, na którym postanowiono zbadać wpływ wody na wydzielinę żołądka, dokonano w pracowni fizjologicznej uniwersytetu Kijowskiego Św. Włodzimierza operacji żołądka sposobem Heidenhaim-Pawłow'a.

Nie będziemy opisywać wykonawstwa tej operacji, która szczegółowo krok za krokiem opisana jest w rozprawie P. P. Chiżyna[5]) (str, 12—20), przypominamy tylko, iż celem tej operacji jest utworzenie t. zw. „oddzielonego“ żołądka, którego jama winna być całkowicie izolowana od jamy głównego żołądka, lecz który jednocześnie winien zachować całkowicie łączność nerwowo-naczyniową z narządem.

W rezultacie takiej operacji z jednej jamy żołądka powstają dwie, jedna większa główna, do której jak poprzednio, w stanie normalnym, przechodzi pokarm z przełyku, i druga mniejsza „odzielona“, całkowicie izolowana od głównej i posiadająca otwór tylko na zewnątrz.

Ponieważ musieliśmy badać wodę mineralną, którą można było wprowadzić tylko wbrew woli psa, operację więc powyższą dopełniono przez utworzenie w głównym żołądku przetoki, przez którą można było wprowadzić wodę mineralną. W ten sposób zoperowany pies pozostawał w pracowni fizjologicznej około 2 miesięcy, w ciągu których przyzwyczajał się do manipulacji zbierania soku żołądkowego i w ten sposób była dokonana kontrola działalności nowo-utworzonego żołądka. Jak wykazały doświadczenia równoległego zbierania soku z żołądka głównego i oddzielonego, przy podawaniu rozmaitych rodzajów strawy, operacja ta osiągnęła cel zamierzony. Krzywa wydzielania z małego żołądka we wszystkich doświadczeniach była bardzo zbliżona do krzywej głównego żołądka, a % kwasoty i wolnego HCl były prawie identyczne; był to niewątpliwy znak, że związek nerwowy i naczyniowy nowo-utworzonego żołądka z głównym został całkowicie zazachowany, a więc zwierzę jest zdolne do doświadczeń.

W maju 1911 roku pies był przewieziony do Druskienik i rozpoczęto badania źródła „Nasza“. Przy badaniu postanowiliśmy iść drogą utartą przez wielowiekową praktykę picia wód mineralnych.

Jako podstawę leczenia wodą mineralną uważamy 2 zasady: 1) długotrwałe stosowanie wody, 2) osobny sposób picia wody: przyjmowanie wody naczczo i następnie obowiązkowe oczekiwanie na jedzenie od $^3/_4$ do 1 godziny. Jeżeli wnikniemy w istotę 2-go momentu, to zauważymy, że praktyka dla osiągnięcia celu leczniczego dla sprawy trawienia każe stosować wodę mineralną nie jako podrażnienie, lecz jako czynnik przygotowujący ustrój do następczej działalności narządu, która się odbywa pod wpływem zwykłego podrażnienia pokarmu. Aby osiągnąć powodzenie przygotowawcze empirja wymaga: 1) przyjmowanie wody rano naczczo, t. j. aby narząd był wypoczęty i nieczynny; 2) oczekiwanie pokarmu t. j. potrzebny pewien czas dla osiągnięcia działania przygotowawczego wody na ustrój.

Tymi momentami, wskazanymi przez empirję kierowaliśmy się przy wykonawstwie niniejszych doświadczeń; postanowiliśmy zbadać tylko wpływ przygotowawczy wody mineralnej na wydzielinę żołądkową, wywołaną przez podrażnienie pokarmowe; ogólnego pytania o wpływie różnych warunków picia wody, które pozostawiamy na przyszłość, dotknęliśmy o tyle, o ile było to dla nas niezbędnem dla wypracowania szczegółów doświadczenia.

Ogólny plan badania był następujący. Naprzód w szeregu doświadczeń ustanawialiśmy typ wydzieliny żołądkowej na określony rodzaj pokarmu. Aby otrzymać rezultaty zupełnie odpowiednie do porównywania, dawaliśmy pokarm nie mieszany, lecz prosty: owsiankę, mleko, mięso — zawsze tę samą ilość danego pokarmu, w określonej godzinie, w tych samych warunkach; poczem następował II-gi szereg doświadczeń t. j. okres właściwego badania działania wody; w ciągu kilku dni o ile możności z rzędu, wprowadzaliśmy naczczo pewną ilość wody mineralnej, oczekiwaliśmy pewien określony czas i dawaliśmy ten sam pokarm przy ścisłem zachowaniu warunków poprzedniego okresu. Dalej następował III-ci okres kontroli: podawano ten sam pokarm w tych samych warunkach bez uprzedniego wprowadzania wody. Ukończywszy w ten sposób badanie działania wody mineralnej na wydzielinę żołądka przy jednym bodźcu drażniącym, przechodziliśmy do badania tego działania przy innym rodzaju pokarmu, stosując badanie w tym samym porządku, t. j. znów ustanawialiśmy typ wydzieliny, następnie stosowaliśmy wodę i na-

koniec kontrolowaliśmy jej wpływ. W całym okresie badania działania wody, zmieniliśmy podrażnienie pokarmowe 3 razy, stosując owsiankę, mleko i nakoniec mięso. Tak więc obecne nasze doświadczenia dzielą się na 3 grupy: działanie wody przy owsiance, mleku i mięsie, a każda z grup na 3 okresy: przedwstępny, wodny i kontrolujący.

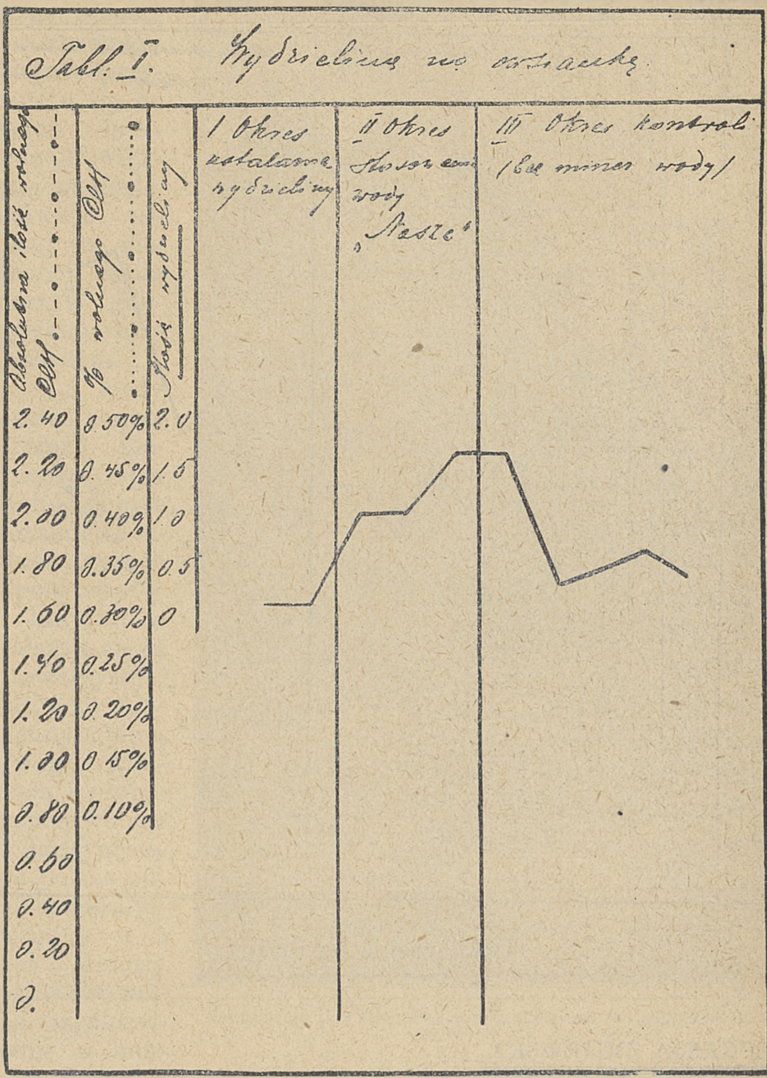
Przebieg i technika doświadczeń były następne: O godzinie $6^1/_2$ stawiano psa w urządzeniu podobnem do stosowanego w pracowni prof. J. P. Pawłowa. Duży żołądek przez przetokę przemywano za pomocą syfonu wodą ogrzaną do 35° C. Następnie z pomocą syfonu wlewano 100 cm. sześć. wody tylko co przyniesionej ze źródła. Do jamy oddzielonego małego żołądka wstawiano kankę (kateter gumowy Nr. 14) z licznymi otworami bocznymi, na który nasadzono kółko gumowe, grające rolę korka dla zewnętrznego otworu żołądka) i umocowywano ją za pomocą gumowej opaski.

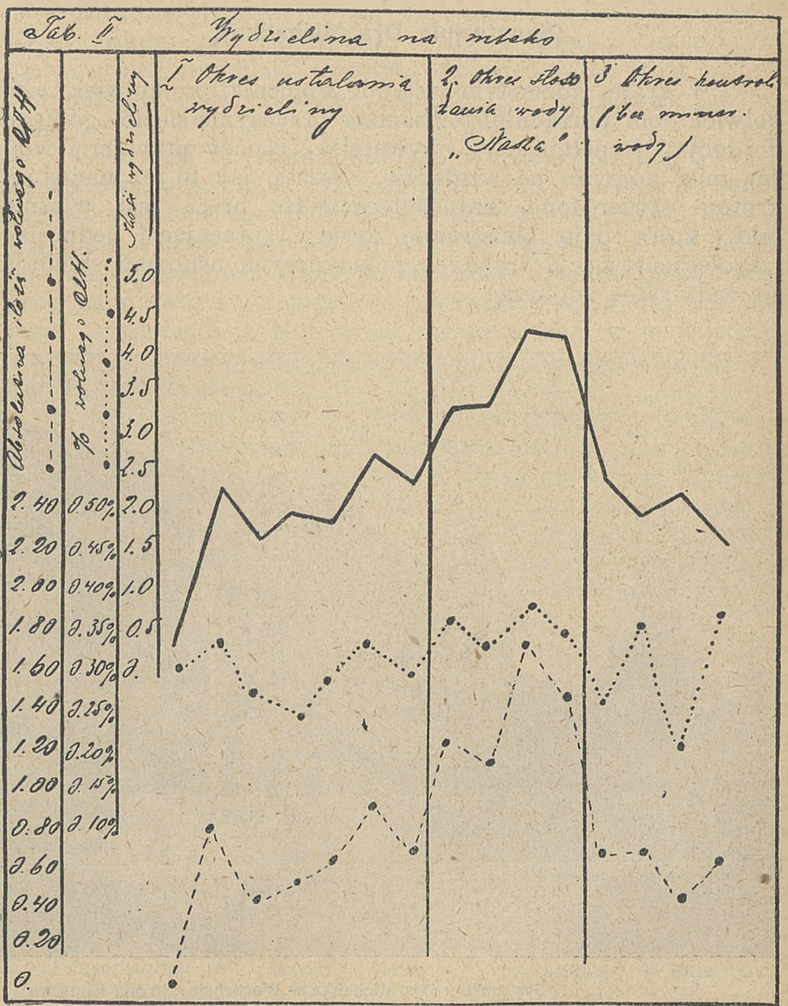
Zewnętrzny koniec kateteru opuszczono w probówkę z podziałkami do 0.1 cm. szer., która była umocowana do gumowej opaski. Zazwyczaj w 10 minut po wprowadzeniu wody mineralnej zjawiały się pierwsze krople soku żołądkowego; wydzielina ta na wodę była zazwyczaj bardzo skąpa, nie przenosiła 0.3—0.4 cm. sześć. przez cały czas oczekiwania pokarmu. Okres czasu między podawaniem wody i jedzeniem, trwający zazwyczaj przy kuracji wodą mineralną $^3/_4$—1 godziny, skróciliśmy do $^1/_2$ godziny, przekonawszy się w kilku uprzednich doświadczeniach, iż u psa jest to chwila najodpowiedniejsza do podania bodźca pokarmowego, ponieważ wydzielanie soku w tym razie bywa znacznie obfitszem, niż przy oczekiwaniu trwającem godzinę. Przed jedzeniem usuwano pozostałą w dużym żołądku wodę mineralną. Ilość jej przeważnie bywała niewielka, zazwyczaj 15—20 cm. sz., niekiedy tylko dochodziła do 30 cm. sz. Następnie podawano psu przygotowany w innem pomieszczeniu pokarm, zawsze w tej samej ilości: 400 grm. owsianki, lub 500 cm. sz. mleka, lub 200 grm. mięsa surowego, przefasowanego przez maszynkę. Po 5—6—7 minutach występowały pierwsze krople soku. Ilość wydzieliny była notowana co 10 minut. W ilości zebranej podczas całego doświadczenia określano % kwasoty ogólnej i wolnego HCl według zwykłej metody Töpfer'a. Po skończonem doświadczeniu psu natychmiast podawano obfity pokarm, zawsze w tej samej ilości. Skład pokarmu pozostawał nie zmieniony podczas danej serji doświadczeń, dopóki podawano określony rodzaj pokarmu i odpowiadał stosowanemu bodźcowi pokarmowemu. Przy stosowaniu bodźca owsianki — pies otrzymywał 1000 grm. owsianki, przy stosowaniu mleka, jako bodźca, podawano 1000 cm. sz. owsianki + 200 cm. sz. mleka, przy mięsie 1000 cm. sz. owsianki + 200 gr. mięsa. Ostrożność ta była zachowana wobec tego, że według badań szkoły prof. J. P. Pawłowa organy trawienne posiadają zdolność przystosowywania się do rodzaju wprowadzonego pokarmu; dla tego było możliwem, że wahania w składzie pokarmu po za okresem doświadczenia mogą odbić się na przebiegu wydzielania żołądkowego podczas doświadczenia. Wprowadzona przez nas jednostajność karmienia usuwała tę obawę i zabezpieczała niezbędną dla wywodów możność porównywania rezultatów.

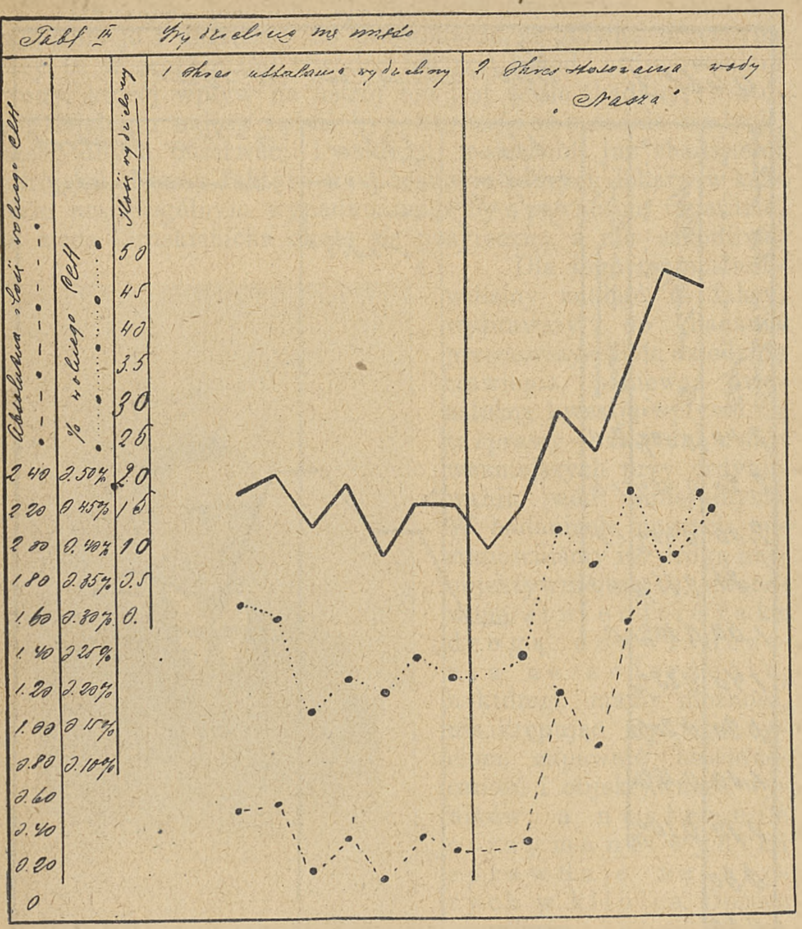
Na przyjęciu pokarmu po skończonem doświadczeniu ograniczało się karmienie zwierzęcia. Pies cały dzień pozostawał w dużej czystej i jasnej stajni i 2 razy dziennie rano po doświadczeniu i wieczorem był wyprowadzony na łańcuszku na półgodzinną przechadzkę.

W ten sposób zwierzę pozostawało cały dzień pod dozorem i nie miało możności zjeść coś dla nas niepożądanego. Odżywianie psa było zupełnie dostatecznem: cały ten czas nie tracił on na wadze, wygląd miał zdrowy, był wesoły i ruchliwy. Wyniki doświadczeń w celu poglądowym przedstawiamy w formie 3 tablic.

Do pierwszej tablicy wniesiono serję doświadczeń, w których jako bodziec pokarmowy stosowano owsiankę, w II-ej doświadczenia z mlekiem, w III-ej z mięsem. W każdej serji liniami pionowemi oddzielono okresy badania: I-szy skonstatowanie przedwstępnej wydzieliny na dany bodziec pokarmowy, 2-gi badania wody, 3-ci kontrolujący. W każdej tablicy mamy 3 krzywe: górna, narysowana linją nieprzerywaną, oznacza ogólne ilości wydzieliny żołądkowej, zebrane w tym samym okresie czasu; średnia narysowana puntami % wolnego HCl, dolna, kreskowana, absolutne ilości wolnego HCl wydzielonego w tym samym okresie czasu.







(Dokończenie nastąpi).

EUGENJA ŻMIJEWSKA.

Worochta.

(Sanatorjum Dra Michalika).

W kraju, gdzie tyle jest do zrobienia, ktokolwiek coś-kolwiek robi porządnie, temsamem przyczynia się do ogólnego dobrobytu i spełnia czyn obywatelski, choćby przytem i własną miał korzyść na względzie. Zresztą, jak to już niejednokrotnie stwierdzono, najpożyteczniejszą pracą jest właśnie taka, która daje obustronne zyski: i pracującej jednostce i społeczeństwu. Z drobnych, pojedyńczych usiłowań składają się kulturalne zdobycze.



Sanatorjum Dra Michalika w Worochcie: Strona frontowa.

Więc ktokolwiek jest świadkiem takiej pracy, tego obowiązkiem pomagać jej w miarę możności i środków.

Ponieważ moją skromną możnością, moim środkiem jest jeno pióro, więc patrząc na uczciwe wysiłki, poczytuję sobie za obowiązek przedstawić je tym, którzy swoim współudziałem, połączonym z własną korzyścią, przyczynić się mogą do rozwoju pożytecznej instytucji.

Pragnę publiczności, szukającej zdrowia, podać krótką informację o sanatorjum dra Michalika w Worochcie.

Nie moją rzeczą obznajamiać rodaków z Galicji z urokami jej przyrody; mam nadzieję, że znaną im jest dobrze, lepiej niż mnie, która, jako przybysz z pod innego zaboru, wpratruję się z rozkoszą w zieloność gór, wsłuchuję się w szmer Prutu i nasycam duszę wrażeniami piękna, nieznanego mieszkańcom nizin i stepów. Lecz im lepiej kto zna przyrodę tego pięknego zakątka, tem, sądzę, milszą mu ona jest i bliższą.

Z pośród miejscowości, rozłożonych nad Prutem i posiadających tyle warunków zdrowotnych, najwięcej bodaj ma ich Worochta, leżąca 649 metrów nad poziomem morza, osłonięta od wiatrów znacznie wyższemi górami (Rebrowacz 1024 m., Howerla 2058 m.) i temsamem posiadająca klimat łagodny.

U stóp Rebrowacza latem roku bieżącego, znacznym kosztem i wysiłkiem postawił d r. F r. M i c h a l i k z a k ł a d l e c z n i c z y, k t ó r y walczyć może o lepsze z p i e r w s z o r z ę d n e m i s a n a t o r j a m i z a g r a n i c z n e m i a da się porównać z jednym tylko zakładem w Galicji, Dra Chramca w Zakopanem.

Twórca tego sanatorjum, Dr. Michalik, znany i bardzo wzięty lekarz z Przemyśla, nie szczędził kosztów ni trudu, aby swojemu sanatorjum dać wszystko, co jest niezbędnem dla kuracjuszów; a więc gmach piękny, jasny, patrzący wszystkiemi swemi oknami na okolicę malowniczą, zaopatrzony w zabiegi i środki, stosowane przeciw wszelakim ludzkim dolegliwościom. A dodać należy, że kuchnią djetetyczną kieruje tam mistrz Czarnota, znany nietylko ze swych potraw i przypraw lecz i z teorji, gromadzonych skrzętnie i zasilających sztukę kulinarną w zbiorze przepisów „Kuchni jarskiej“. Bez przesady rzec można, że urozmaicając dania, z których wykluczone zostało mięso, przysporzył dużo zdrowia naszym rodakom z pod trzech zaborów.

Ześrodkowanie tylu sił, walczących skutecznie z ludzką niemocą, winno zapewnić sanatorjum Dra Michalika szeroki rozgłos i powodzenie, nie wstrzymane ograniczeniami paszportowemi.

Sądzę nawet, że to uzdrowisko ma wszelkie warunki ku temu, by ściągało licznie obywateli z pod zaboru, w którym człowiek składa się: z duszy, ciała i... p a s z p o r t u. Ukraina, Podole, Wołyń, oddzielone kilkunastu zaledwie godzinami drogi od Worochty, szukające zdrowia po świecie, znajdą je chętnie tutaj, wśród swoich.

Wszak dostarczają znacznego kontyngensu kuracjuszów Zakopanemu, leżącemu dalej — a Worochta o miedzę. Wprawdzie na miedzy żandarm wyciąga rękę po trzecie świadectwo ludzkiego istnienia, lecz obywatele tamtejszych stron przywykli do wielu rąk, wyciągających się po różne — legalne i nielegalne — świadectwa. A kto się tu wybierze, oprócz zdrowia wyniesie stąd korzyść inną: pozna stosunki, panujące w Galicji wschodniej, o których mało jeszcze wiemy, nawiąże kontakt z Polakami tej dzielnicy, pokrzepi nietylko ciało, lecz zagrzeje duszę.

Czasu ku temu nie zbraknie, gdyż nietylko lato i jesień, lecz bardziej może nawet zima, — jasna i łagodna w Beskidach, — sprzyja leczeniu się w Worochcie i wzmacnianiu sił zapomocą różnych sportów zimowych, które przy znakomitym terenie narciarskim sprowadzają tu co roku wycieczki turystyczno-sportowe, tudzież oddziały wojska, odbywające ćwiczenia na nartach.

Zakład Dra Michalika, jako jedyny w całej tej okolicy, zabezpieczony dostatecznie na

zimę, stać się może punktem zbornym dla braci, sąsiadujących o różne sztuczne miedze.

Nie reklamie więc, lecz sprawie dobrej służyć pragnę, zachęcając gorąco publiczność, by popierała tę placówkę zdrowotną, powstałą w krainie huculów, by wytworzyła z niej placówkę polską.

Trzeci sezon zdrojowy w prasie polskiej.

Utarła się w prasie polskiej rubryka „Ech letnich" dla zobrazowania ruchu i życia naszych sezonów zdrojo-kąpielowych; utarła się — powiedzmy od razu — niewłaściwie, bo z krzywdą sezonów zdrojowo-kąpielowych, które bynajmniej nie zamykają się w granicach lata, ale przeciągają po za nie daleko w jesień, bo aż do 10 i 15 października, pozostając na ten długi jeszcze czas bez uwagi kontroli prasy.

A szkoda, gdyż właśnie sezony te, podobnie jak pierwsze, wiosenne, zasługują nie tylko na uwagę ale na usilne współdziałanie, ile że przez ich liczniejszą a znacznymi opustami cen (o połowę) uprzystępnioną frekwencję, uzyskaćby można nie tylko większą rentowność zdrojowisk, a zatem ich zdolność do większych inwestycji, ale także i to, o co obkurczają te sezony czy to dyrekcje kolejowe w zakresie komunikacyjnym, czy to dyrekcje pocztowo-telegraficzne w zakresie obsługi publicznej, czy nawet same zarządy kąpielowe lub gminy w zakresie utrzymania w pełni wszystkich zakładów, udogodnień i rozrywek, jakie stanowią niestety wyłączny przewilej sezonu II. t zw. pełnego. Pod tym ostatnim względem wprost wydziedziczoną jest publiczność sezonów I. i III, w których to albo orkiestry wcale niema lub zredukowaną do kilku trzeciorzędnych mlaskotów, czytelnia mało zaopatrzona w pisma, inicjatywa zarządów w kierunku towarzyskim żadna, publiczne wygody ograniczone do minimum np. ławki w parkach, oświetlenie ulic i placów, przyozdobienie kwiatami i roślinami, ilość podwód i dorożek a nawet, jak w Iwoniczu, przystęp do kaplicy i t. p. tak że biedni kuracjusze tych sezonów znoszący duże niedostatki również w łazienkach (t. zw. „oszczędnościowe" przez ograniczenie ilości kabin, ich nieogrzewanie jak i mieszkań, nie usuwanie błota w ulicach) skazani są na przykre, długie, zimne dni i wieczory, a zawsze w osamotnieniu bez możności żadnych rozrywek a nie dopiero teatru, który z pośród wszystkich zdrojowisk polskich w jednym jedynym **C i e c h o c i n k u** dotrzymuje im placu w pełnym zespole, codziennemi przedstawieniami aż do ostatniego dnia trzeciego sezonu, co nadzwyczajnie przyczynia się do tegoż frekwencji większej niż gdziekolwiek indziej a nieznanej zgoła naszym galicyjskim zdrojowiskom.



Sanatorjum Dra Michalika w Worochcie: Widok plantu kolejowego.



Sanatorjum Dra Michalika w Worochcie: t. zw. „Kurza Stopka"

A kiedy prasa zagraniczna, niemiecka specjalnie, dobrze rozumiejąc interes swoich społeczeństw i krajów, w dalszym ciągu towarzyszy sezonom jesiennym pilną uwagą, kontrolą i propagandą, wabiąc w dalszym ciągu polską publiczność i jej miljony — u nas kończy prasa swe cenne współdziałanie z końcem sierpnia t. j. pełnego sezonu, pozostawiając dalszych półtora miesiąca swemu losowi i opatrzności Boskiej, jakby z respektu dla niej,ześrodkowując zato już swą całą uwagę na tzw. „bieżącą politykę i sprawy miejskie".

Zrzadka tylko pojawiają się jeszcze tu i ówdzie jakieś uwagi senne pod spóźnioną a zatem nieaktualną rubryką „Ech letnich", zamiast jedynie odpowiedniej a wten sposób i w dalszym ciągu aktualnej rubryki „Ze zdrojowisk i uzdrowisk".

Że uwagi te słuszne, dowodzi nieustanny i mniej uważnie kontrolowany w tym sezonie ciąg publiczności polskiej do badów zagranicznych, czego w naszym budżecie narodowym bynajmniej lekceważyć dziś nie wolno. Ostrzegawcze w tej mierze wskazania, wypowiedziane na ostatniem pełnem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej przez jej zasłużonego prezydenta p. Horowitza, wkraczające i w tę dziedzinę naszego życia w chwili przełomowej rynku pieniężnego, godne są przytoczenia:

„W każdym razie, — mówił prez. Horowitz — możemy z teraźniejszego epizodu nabrać doświadczenia, **j a k d a l e c e p o t r z e b n e m j e s t d l a n a s o s z c z ę d z a ć, l i c z y ć s i ę z g r o s z e m i w ł a s n e ś r o d k i p i e n i ę ż n e s k u p i a ć, z a m i a s t j e d l a n i c n i e z n a c z ą c y c h p a s j i w y w o z i ć z a g r a n i c ę.** Mamy dosyć dobrych i solidnych zakładów i wyrobów w kraju i nie potrzebujemy ich w celach zbytkownych i fikcyjnych sprowadzać z zagranicy".

Ze w tej mierze oddziaływać na społeczeństwo w pierwszym rzędzie powołaną jest prasa polska nie ma dwóch zdań, tak samo jak i to, że jej współdziałanie głównie oddziałać by mogło na podniesienie frekwencji sezonów wiosennego i jesiennego.

A jakkolwiek w tym kierunku nie brak było i ówdzie pewnych zadatków współdziałania, były one wogóle bardzo małe, bardzo słabe i zgoła niedostateczne, aby mogły zaważyć na losach sezonu trzeciego.

Zrzadka tylko tu i ówdzie spotkaliśmy się z jakiemś zabłąkanem „echem letniem" jak np. w „Kurjerze Warsz." z Truskawca, w „Głosie Narodu", „Gazecie Wieczornej" i „Gaz. Lwowskiej" z Krynicy w „Kurj. Pozn." o Sobotach.

w „Słowie Polskiem“, w „Kurj. Lwowskim“, i innych stołecznych pismach z Zakopanego, w „Wędrowcu“ o Połądze, w „Wieku Nowym“ o Iwoniczu (pod budzącym litość przymusem § 19 ust. pras.). Przeważna jednak ilość pism stołecznych polskich milczała zupełnie o pozostawionym swemu losowi III. sezonie zdrojowo-kąpielowym, nie szczędząc jednak miejsca dla Abazji lub Lipawy — a pisma prowincjonalne w pogoni za pożałowania godną egzotycznością zamieszczały jak np. „Pogoń“ tarnowska w dalszym ciągu pseudonimowe, łechcące i wabiące, pochwalne korespondencje z Karlsbadu lub jak „Echo Przemyskie“, podające w swej pieczołowitości o bady zagraniczne wykaz ilości gości w... Trencsen-Teplitz, zachwalając tamtejszy sezon trzeci i tamtejszą (dla większego uszanowania przez wielkie D) „Dyrekcję kąpielową“, obiecującą za 7—8 koron całkowite utrzymanie z mieszkaniem, kąpielami i... bielizną!

Czy też kiedy prasa francuska odważy się rodakom bady niemieckie zalecać i naodwrót prasa niemiecka zdrojowiska francuskie! Tak samo ochronnie dla własnych zdrojowisk postępuje prasa węgierska, czeska, włoska, belgijska czy angielska. Ma więc tylko u nas nie obowiązywać ani interes narodowy ani ekonomiczny własnej ojczyzny, a do tego tak bogato uposażonej przez Opatrzność w lecznicze zdrojowiska i uzdrowiska?

Dalecy od bezwzględnego bojkotu badów zagranicznych, możemy jednak i powinniśmy otoczyć własne, rodzime wyłączną opieką i usilnem współdziałaniem w ich rozwoju, pozostawiając obcym i ich prasie troskę o bady, a nie dopiero ich zachwalanie i zalecanie ich jesiennych sezonów, kiedy milczeniem obojętnem zbywa się te same sezony w zdrojowiskach ojczystych.

A godzi się też pamiętać, że nasze zdrojowiska i uzdrowiska to główne kulturalne etapy naszej turystyki, z których ona podąża w sąsiednie góry, ożywiając kraj, wytwarzając coraz nowe stacje i potrzeby, za któremi w ślad idzie budząca się dopiero przesiębiorczość przemysłowa.

Krzepić ciągle a przez to i rozwijać tę wątłą jeszcze gałęź naszego przemysłu to też pilny a ciągły obowiązek, którego spuszczać z oka nie należy, wobec konkurencyjnego olbrzymiego rozwoju tego uzdrowotniającego sportu za granicą. A w tym kierunku nie można dość często przypominać i zalecać uroczych okolic naszego kraju, wiodąc w ten sposób wyobraźnię młodzieży w te otworem stojące cuda przyrody, tak blisko położone miast głównych jak Karpaty Lwowa, Tatry Krakowa. Tą drogą budzi się u młodzieży szczególniej, tej „przyszłości narodu“, ciekawość ich poznania a w ślad zatem i ukochanie kraju ojczystego i myśl oddania mu się w wyłączne usługi.

Taki Wiedeń — nie mówiąc już o innych wielkich miastach Austrji — wyraja się co niedzielę i święto istnemi wędrówkami narodów na Seemering i w sąsiednie góry.

I pod tym względem mamy do zanotowania wiele już dobrych usiłowań naszej prasy, czy to w stałych rubrykach sportowo-turystycznych, czy to w przygodnych artykułach i fejletonach, choć — co z żalem zaznaczamy, — ledwie tylko ośm dzienników zamieściło dotychczas recenzję o wydanym przez Związek ilustr. Przewodniku po zdrojowiskach.

Z tych ostatnich podnieść musimy z szczególniejszem uznaniem świetnie pod względem ideowym i literackim napisany fejleton pióra Jerzego Bandrowskiego (Tersytes,) p. t. „Widokówki“, zamieszczony w trzech po sobie następujących Nrach „Słowa Polskiego“. Doprawdy chciałoby się go w całości powtórzyć, jako prześwietny wzór patrzenia na kraj ojczysty oczyma serca i tego głębszego umysłu, umiejącego wyczuć i odgadnąć duszę jego w wspaniałej syntezie, zakończonej po długiej wędrówce po kraju temi słowy:

„..Kto chce, niech idzie dalej, lecz ja otrząsam oczy i jestem u siebie w domu. Ale niech tylko je zamknę, znów widzę cały kraj przed sobą, piękny, że niczem wobec niego są najpiękniejsze perskie kobierce, pełen gór, lasów, ludzi różnorodnych, bogactw i zalet, dobrze znanych wszystkim, którzy się tu cisną, którzy w tę ziemię chcą korzenie zapuścić, ufni, że miejsce sobie znajdą, drogę łokciami utorują.

Ale ja uśmiecham się łagodnie na myśl o tych wszystkich intruzach i wrogach naszych, wiedząc że z narodem naszym jest jak z krajem. Z okna wagonów, niby nic nadzwyczajnego, co się tyczy piękności nie ma równego sobie, gdy się go pozna, Tak i naród, na pozór niedołężny i na sprawy swoje obojętny, w głębi duszy kryje całe skarby zapału, zacności, miłości i siły... Ja to wiem i w to wierzę...“.

Wierzymy też wraz z Szan. autorem chętnie, że ten zapał, zacność a nadewszystko miłość kraju wytworzą dla niego a więc i dla zdrojowisk, tych nieprzebranych urjańskich pereł w djademie jego bogactw, należną opiekę, ochronę i współpracę na korzyść narodu.

Redakcja.

Przegląd zdrojowisk i uzdrowisk.

JAREMCZE.

Jak całe lato, tak i teraz deszcz niemiłosiernie nam dokucza; spłukani gruntownie, wyjechali letnicy i dziś już pustki zupełne. Aby jednak właściciele will nienarzekali na samotność, zjawił się egzekutor podatkowy, który dla ulżenia podatnikom trudu, osobiście



Jaremcze: Szczyt Jawornika (1467 m.) Fot. Cz. Paschalski.

ściąga bez litości już całoroczny podatek za rok 1912. Czytaliśmy w »Naszych Zdrojach«, że w Krynicy inspektor podatkowy jest wyznawcą agresywnych zakusów. Nie lepiej u nas, gdyż tu podwojono na r. 1912 podatek osobisto dochodowy a podatek czynszowy wynosi u nas 50 prc. brutto dochodu. Nasz inspektor życzy każdemu podatnikowi, aby posiadał kapitały, i życzeniu temu daje wyraz w nakazie płatniczym dodatku osobisto dochodowego. Rekursy mnożą się i leżą jak zwykle latami. Możeby JWPan prezydent Dr. Szlachtowski starał się przez lustratorów zbadać ten stan, wprost nieznośny i zniewolił inspektora podatkowego do umiarkowania, gdyż jeżeli tak postępować będzie w naszych letniskach, to o rozwoju tychże nie będzie można myśleć. Już dziś mało się buduje domów z obawy przed uciskiem podatkowym, a przecież zdrojowiska, letniska i lecznictwo powinno doznawać poparcia, a nie ucisku i bezwzględności. Dochodzenia powinny być oparte na faktach a nie być wynikiem osobistej amimozji lub bujnej fantazji fiskalisty. Podatnika nie można poskramiać, choćby był uporczywym wyborcą.

Jeszcze wspomnę o naszym gościńcu rządowym. Piękna ta droga, zaniedbana przez c. k. Zarząd drogowy niemiłosiernie; fosy latami nieczyszczone a bankiety po obu stronach nie obcinane. Dlaczego? Bo z fos zbiera się trawę i umyślnie nie czyści ich, aby zbiory trawy były wydatniejsze.

Czy pan c. k. inżynier okręgowy w Kołomyi wie o tem i czy takie wydał zarządzenia?

Możeby ktoś z panów urzędników technicznych Namiestnictwa o tem przekonać się zechciał, bardzo prosimy.

Z. P.

KRYNICA.

Słotny, zimowy i błotny, jednem słowem plugawy wrzesień wycisnął swe niekorzystne piętno na całym — rzec można — trzecim sezonie tutejszym, zaskoczywszy licznie przybyłych lub pozostałych kuracjuszów warunkami stokroć nie do pozazdroszczenia tak co do kąpieli samych jak i mieszkania.

Do pierwszych sam dostęp trudny i żmudny piechotą od mieszkań, pozbawionych bliskości dorożek i chodników. Peregrynują zatem biedacy w kaloszach, otuleni w zimowe paltoty i pledy błotnemi dróżkami wśród zimna do łazienek, gdzie znowu spotyka ich nowy zawód: brak ogrzanych kabin, lub tytularnie tylko ogrzanych, gdyż jakby na ironię kaloryfery są pozbawione ogrzewającej je pary, o której puszczenie nie dopomina się rozluźniona w subordynacji służba kąpielowa a jeśli nawet zniewolona naciskiem kuracjusza upomni się, przynosi odpowiedź »iż maszynista nie chce puścić pary«, twierdzi bowiem, iż puszczał ją o godzinie 8-ej rano, co wystarczyć powinno do godz. 1-ej popoł. Tymczasem z godziny na godzinę po każdej kąpieli otwiera się okna dla wypuszczenia oparów i gazu kwasowęglowego, w ten sposób pozostają tytularnie »ogrzane« kabiny zimnemi. Siedzi się zatem w gorącej wannie połową ciała, zaś drugą tkwi się nago w zimnej przestrzeni. A skutki tego zaniedbania wprost fatalne stwierdzają lekarze w poważnych zaziębieniach kuracjuszów, którym też polecają zaprzestanie kuracji i wyjazd albo do sanatorjów albo niestety do domu, nie mogąc nawet osobistą interwencją u c. k. dyrektora zakładu wymódz ogrzewania kabin.



Krynica: Widok ogólny z Józefówki.

Tej ciemnej strony medalu nie różniczkuje też i druga mieszkaniowa, w przeważnej liczbie will z pokojami bez pieców. W ten sposób kuracjusz po takiej fatalnej kąpieli, jeśli nawet zdobędzie otwartą dorożkę, znajduje się w nieogrzewanem mieszkaniu, gdzie archaicznym sposobem szuka równowagi temperatury w łóżku pod dwiema kołdrami i kocem.

Trudno się wobec tego dziwić, że nawet najbardziej zahartowani i wytrwali ustępują tej *force majeure* i tłumnie odjeżdżają z pustoszejącego zdrojowiska.

Niewątpliwie jesień to bezprzykładna i niepamiętna swą aurą, niemniej obowiązek tem większy spoczywa w pierwszym rzędzie na zarządzie zapobiec jej dokuczliwościom i ułatwić kuracjuszom kąpiele jakoteż przeprawę do nich i od nich — w braku lektyk zamkniętych czy wózków — choćby zarządzonem w tym celu pogotowiem dorożek przy łazienkach; zaś właściciele will powinni raz wreszcie wyciągnąć konsekwencje z tych przykrych doświadczeń i zamiast przewiewnych altanek budować domy z piecami i odpowiedniem na zimniejszą porę zaopatrzeniem drzwi, okien i kurytarzy, a nie jak dotychczasowe, gdzie na 16—20 pokoi willi znajdziesz ledwie 3—4 pokoje z piecami, zaś przez niezamykajace się nigdy drzwi korytarzy i pokojów, przez nieuszczelnione okna (pojedyńcze) z niezupełnemi tu i ówdzie szybami hula sobie wiatr zimny dniem i nocą jakby w starej karczmie a niebrak też zamakających sufitów lub wilgocią przepojonych od deszczu ścian. Łecz co ciekawsze, nawet szczęśliwi właściciele pieców mieszkaniowych ociągają się »dla oszczędności« z ich opalaniem, tak że w znanych mi dwu wypadkach dopiero pod naciskiem lekarza ordynującego dostarczono kuracjuszom drzewa opałowego.

Stan taki w pierwszem naszem zdrojowisku pozwala przypuszczać, że nie lepiej są sytuowani kuracjusze tej pory i w innych mniejszych zdrojowiskach a stąd dedukcja bezpośrednia, iż czas najwyższy rozpoczęcia szerzej pomyślanej przez Związek akcji przebudowania naszych zdrojowisk na murowane.

W przeciwnym bowiem razie nie wyjdą one nigdy z błędnego koła niepowodzeń właścicieli zakładów i mieszkań tudzież niezadowolenia kuracjuszów, co wszystko mści się dotkliwymi zawodami materjalnymi dla pierwszych, pogrążającymi ich w długi, zaś przykrem rozczarowaniem dla kuracjuszów i tak już pochopnych do szukania lepszych warunków w badach zagranicznych. Mojem zdaniem czas najwyższy odważnie wejrzeć w tę sprawę aktualną od tak dawna, a obecnie tem aktualniejszą gdy mateorologiczno klimatyczne horoskopy układają się na szereg lat najbliższych, bo aż do r. 1918, tak fatalnie, zapowiadając z reguły zimne wiosny i zimne dżdżyste jesienie, co w konsekwencji swej zaznaczyć się może niedoborami całego szeregu sezonów pierwszych i trzecich w naszych krajowych zdrojowiskach i tak już trapionych dotkliwie wieloma plagami, wśród których najdotkliwszą jest nielitościwa śruba podatkowa.

Niepomna swego istotnego przeznaczenia dopuszcza się ona w Krynicy bezprzykładnej wprost samowoli, tamując już od lat całych wszelką inicjatywę inwestycyjną prywatnych przedsiębiorców. Z obawy też przed nią nie powstał tu żaden okazały nowy dom, hotel lub zakład a tymczasem z roku na rok wzmaga się stopa podatkowa, śrubowana dowolnie przez okręgowego inspektora. To też przy zamarłem obecnie zupełnie życiu towarzyskiem lub zbiorowem jedyny objaw jego stanowią jakby chrabąszcze majowe krążące po Krynicy bączki czarno-żółte egzekutorów, nawiedzających wszystkie domy kolejno jakby z kolędą Bożego Narodzenia.

Drugi przejaw ruchu dotyczy bliskich już wyborów do pierwszej rady gminnej Krynicy Zdroju. W tym ruchu zmagają się ze sobą przedewszystkiem chorobliwie wybujałe ambicje i apetyty kandydatów na godność burmistrza. Jest ich pono tuzin cały, ale gdybyś pierwszego z nich zapytał jak wyobraża sobie plan działania własny i nowej rady, jako odpowiedzialnej odtąd za losy zdrojowiska, w którem c. k. Zarząd zakładu kąpielowego zajmie rolę jednego z wielu przedsiębiorców, — nie umiałby dać żadnej odpowiedzi. Jak na pochyłe drzewo capy, rzucają się też na tę nową płonkę autonomiczną przedewszystkiem c. k. emerytowani starostowie, radcy lub czynni c. k. urzędnicy, niepomni że chyba nie ich rola wnosić swe biurokratyczno-rządowe zapatrywania i rządy w nową samorządną instytucję, której śmiała inicjatywa, młoda energja i duch przedsiębiorczy wynagrodzić muszą tyloletnie zaniedbania. W ogóle jednak sądzę, że skład nowej rady wypadnie dobrze i skupi potrzebnych przedstawicieli inteligeneji byle tylko pozostawiono tę formację samym obywatelom, bez zbytecznej zgoła presji czy nawet ingerencji postronnej.

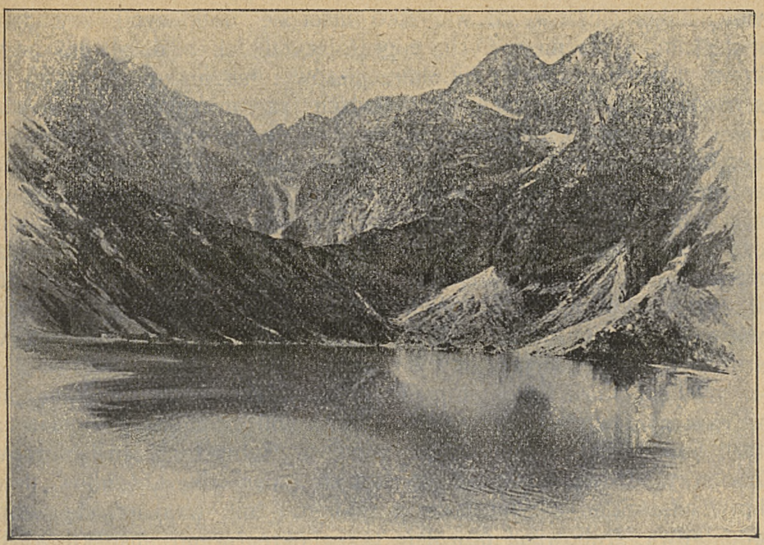
Zastępca.

ZAKOPANE.

Wczesny śnieg ubielił niezwykle jak na tę porę Tatry. W wyższych partjach warstwa śniegu dochodziła do takich rozmiarów, że dozwalała miłośnikom narciarstwa uprawiać na trawiastych zboczach swój ulubiony sport. Na ulicach Zakopanego jednak pustki. Kogo deszcze sierpniowe nie zmusiły do powrotu, ten uciekł teraz przed nieznośnem zimnem, które się daje dotkliwie we znaki. Skaliste zbocza Tatr, okryte szkliwem, prawie uniemożliwiają turystykę.

Przy ponownych wyborach do rady gminnej (poprzednie unieważniło namiestnictwo) wybrani zostali górale w przeważnej liczbie. Z koła II. wyborców wybrany został także Dr. Chramiec. Wybory nie budziły żadnego zainteresowania; dość powiedzieć, że na 1080 uprawnionych do głosowania w III. kole, głosowało około 100.

W wykonaniu uchwały Twa Tatrzańskiego mieliśmy zebranie ściślejszego komitetu organizacyjnego w sprawie założenia w Zakopanem sekcji Tow. przyjaciół Zakopanego. Obecni byli delegaci: Tow. Tatrzańskrego, Krajowego Związku Turystycznego i Krajowego Związku uzdrowisk i zdrojowisk. Po przedyskutowaniu sta-



Tatry: Morskie Oko.

tutu postanowiono zwołać obszerniejsze zgromadzenie przyjaciół Zakopanego ze wszystkich dzielnic Polski, celem ostatecznego założenia Towarzystwa. Zadaniem tegoż będzie praca nad rozwojem Zakopanego jako miasta-ogrodu i uzdrowiska, oraz podniesienie ruchu turystycznego i narciarskiego.

Na dzień 13 z. m. przypadającą dziesiątą rocznicę rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko uczczono popołudniowem zebraniem publicznem w Schronisku Twa Tatrzańskiego przy Morskiem Oku w Tatrach.

W rozwoju Zakopanego zapisze się zasługą założone tu głównie staraniem prof. Gofrona i już otwarte G i m n a z j u m r e a l n e z internatem, pod dyrekcją znanego chlubnie pedagoga, em. prof. Czesława Pieniążka.

O czemś podobnem powinnaby pomyśleć i Krynica.

Z żalem żegnali lekarze tutejsi nieocenionego kolegę, dyrektora szpitala klimatycznego, Dra G a w l i k a, który po 11 latach zasłużonej tu pracy przenosi się do Krakowa.

O ukończonym sezonie nie wiele dobrego można powiedzieć. Zawiódł pod każdym względem jak dotychczas żaden przedtem. Obawiać się należy, iż stan ten niedomogów i niedoborów stanie się chronicznym. A rada na to?

O nią to zwraca się coraz powszechna nadzieja w stronę Kraj. Związku zdroj. i uzdrowisk, do którego w ostatnich czasach — o ile wiem — wysłano kilka próśb o ingerencję, drogą urządzenia Wiecu i dania wskazówek do odrodzenia Zakopanego. *jt.*

Wiadomości bieżące.

Prezydjum miasta Lwowa uchwałą z dnia 19 września delegowało do wydziału Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk J. W. P. prezydenta Neumanna.

W poczet członków Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk przystąpili: Dr. Emil Parnas, adwokat i współwłaściciel Truskawca we Lwowie, Hugo Reich, magister farmacji w Meranie, Wiktor hr. Starzeński w Lozannie (Szwajcarja), Czesława Wyczyńska, właścicielka realności w Truskawcu, Fryderyk hr. Rességuier, współwłaściciel Zdrojów truskawieckich, ks. Gabrjel Hnatyszak, dziekan i proboszcz w Krynicy, inż. Juljusz Pinkus w Pradze, Ludwik hr. Koziebrodzki w Chlebowie, Kazimierz Skibniewski, właściciel Zakładu leczniczego »Sonnenhof« w Gries k. Bozen (poł. Tyrol).

Dni Macierzy Śląskiej w zdrojowiskach. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego poczuwa się do obowiązku złożenia za pośrednictwem naszej Redakcji publicznego podziękowania Szanownym Komitetom »Dni Macierzy« w Iwoniczu, Krynicy, Rymanowie i Zakopanem za ich niestrudzoną pracę około przysporzenia funduszów na rzecz szkolnictwa kresowego, Szanownym Zarządom Zdrojowym za łaskawe popieranie zabiegów Komitetów a stałym mieszkańcom i gościom w tych Zdrojowiskach przebywającym, za ich hojną ofiarność. Wyrazy szczerej wdzięczności składa JWPP. prof. dr. Eug, Romerowi i dr. Kazimierzowi Twardowskiemu za wymowne przedstawienie na wiecu w Krynicy i na wiecu w Zakopanem położenia ludności polskiej na Śląsku, tudzież zadań Macierzy w walce społeczeństwa o kresy zachodnie, WPani dyrektorowej Solskiej, tudzież artystkom WP. Lachowskiej i Łusakowskiej, za łaskawy współudział w wieczorze artystycznym, urządzonym na rzecz Macierzy w Zakopanem, WP. prof. S. Auberom, WP. Tadeuszowi Szulcowi, WP. Antoninie Sokulicz i WP. Mecenasowi dr. Janocie za łaskawy współudział w koncertach, urządzonych na rzecz Macierzy w Iwoniczu i Rymanowie.

Jako czysty dochód z »Dni« w wymienionych zdrojowiskach otrzymał Zarząd Główny Mycierzy Szkolnej pokaźną sumę 3570·74 kor. mianowicie zaś z Iwonicza 412·86 k., z Krynicy 864 k., z Rymanowa 300 k., z Zakopanego 1993·88 k.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarność włościaństwa z Iwonicza-wsi i Posady górnej przy Rymanowie. Mianowicie włościanie z Iwonicza-wsi złożyli na listy składkowe 141·26 k., włościanie zaś z Posady górnej, urządzili własnemi siłami przedstawienie teatralne, które przyniosło czystego dochodu 45 k. a nadto złożyli na listy składkowe 57·70 k.

Z poważaniem

Za Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego

Ludwik Eckert, m. p. sekretarz. *Wiktor Schmidt*, m. p. wiceprezes.

„Es wird nicht verlangt“. Do uwag naszych, zamieszczonych w artykule pod tym tytułem w Nrze 18 »Naszych Zdrojów«, odbieramy w dalszym ciągu tak z kraju jak z zagranicy bardzo cenne odezwy i wyrazy uznania, jakoteż spostrzeżenia, ze wszech miar stwierdzające trafność naszych uwag. Jako jeden z licznych podobnych objawów zamieszczamy tu list następujący:

CZCIGODNY REDAKTORZE!

Zwiedzając zagraniczne miejscowości kąpielowe miałem sposobność przekonać się naocznie, jak trafne były uwagi WPana Redaktora w artykule p. t. E s w i r d n i c h t v e r l a n g t. Czytelnie większych zdrojowisk zagranicznych są przeważnie zaopatrzone obficie we wszelkie pisma, także i polskie jak np. Słowo Polskie, Kurjer Warszawski, Czas i inne.

Ile razy jednak kazałem sobie podać księgę życzeń, znachodziłem w niej zainteresowanie się czytelnią wszystkich prawie narodowości — prócz Polaków. Np. w czytelni marjenbadzkiej wyczytałem w księdze życzeń sążniste wezwanie do zarządu w sprawie zaprenumerowania d z i e n n i k ó w i m i e s i ę c z n i k ó w u k r a i ń s k i c h, podpisane przez grupę znanych r u s k i c h d z i a ł a c z y wraz z wyświetleniem, jaka różnica zasadnicza zachodzi między społeczeństwem ruskiem a rosyjskiem. Widać, że Rusini nie przechodzą obojętnie w braku najdrobniejszego nawet szczegółu, aby nie zadokumentować swych praw i żądań. Rozumie się, że zaraz na następnej stronicy wystosowałem również sążniste prośby do zarządu czytelni w sprawie sprowadzenia „Naszych Zdrojów“, odbijających cały ruch kąpielowy Polski, jakoteż innych znanych wydawnictw perjodycznych. To samo uczyniłem w innych zdrojowiskach.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen.

Znamienny do tego przyczynek przynosi w Kurjerze Poznańskim korespondent z Sobot pod Gdańskiem w słowach: »Winniśmy tylko żądać coraz większych praw w tym kierunku. Tak np. w czytelni, w której moc pism niemieckich ilustrowanych, od wartościowych do bardzo lichych, n i e m a a n i j e d n e g o p i s m a p o l s k i e g o i l u s t r o w a n e g o, Na odnośne zapytanie słyszy się odpowiedź: »*Es wird gar nicht verlangt*«. Trzeba więc żądać, domagać się gromadnie, aby prawu i życzeniu naszemu stało się zadość«.

Przy Sanatorjum Dra Adama Majewskiego we Lwowie otwarty został z dniem dzisiejszym nowy o d z i a ł c h i r u r g i c z n o - g i n e k o l o g i c z n y z dobudowanym na zakupionej w bezpośrednim sąsiedztwie zakładu pięknym pawilonem o 2 salach operacyjnych (septycznej i aseptycznej). Nowość pożądaną stanowi to, że sala dla operacji czystych znajduje się na osobnem piętrze, tak że pokoje dla chorych, operowanych w czystej sali, są zupełnie oddzielone od sali do operacji ropnych, znajdującej się w parterze, co uniemożliwia wszelkie zawleczenie infekcji, a jest dzisiaj ostatnim wyrazem postępu nauki i aseptyki. Pawilon ten jest również przygotowany do wykonywania operacji nagłych w porze nocnej, posiada bowiem najnowszy system reflektorycznego oświetlenia sali operacyjnej, a najnowsze aparaty pneumo-elektro-sterylizacyjne pozwalają na wyjałowienie wszelkich materjałów i instrumentów etc., słowem na kompletne przygotowanie do operacji w przeciągu 10 minut.

Pacjenci dotychczasowi, dotknięci chorobami nerwowemi i wewnętrznemi, nie mają żadnego kontaktu z chorymi operowanymi, gdyż oddział chirurgiczno-ginekologiczny jest zupełnie oddzielony aleją świerkową od głównego budynku.

30-letnia firma, osobiste zalety i zdolności dyrektora Zakładu i tegoż personalu dają rękojmię pełnego powodzenia tej nowej instytucji, czego też i my jej z serca życzymy.

Lekarzem zakładowym stałym w Szczawnicy na sezony letnie mianowała tamtejsza Komisja zdrojowa na pełnem swem po-

siedzeniu, odbytem 10. września b. r. prowizorycznie dotąd pełniącego te obowiązki Dra Kalikst a Włyńskiego, lekarza klimatycznego w Arco, w Tyrolu.

Mianowanie to witamy z wielkiem zadowoleniem jako najlepszy wyraz uznania dla szczerej pracy Dra Włyńskiego, jaką już w tym roku poświęcił Szczawnicy a której rezultat daje rękojmię dalszych w przyszłości zasług Dra W., dla tego pięknego zdrojowiska.

Zadowolenie nasze tem większe, gdy dotyczy właśnie kandydata, swego czasu z pośród innych gorąco zaleconego przez Związek na to odpowiedzialne stanowisko, piastowane przed nim z wielką zasługą przez Doc. Dra Szumowskiego.

Dr. Gustaw Nowotny, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, przeniósł się na stały pobyt do Zakopanego i objął prywatną lecznicę chirurgiczną po Drze Gawliku, tudzież kierownictwo klimatycznego szpitala.

Dr. Kazimierz Flis. znany zaszczytnie lekarz krakowski, ordynujący w lecie w Piszczanach, objął kierownictwo Zakładu leczniczego połączonego z pensjonatem »Sonnenhof« w Gries, przy Bozen w Tyrolu południowym.

Szan. Koledze przesyłamy na nowym tym posterunku pracy polskiej za granicą serdeczne życzenia »Szczęść Boże«.

Biały kruk. Już trzeci rok z rzędu rozsyłane są »Nasze Zdroje« bezpłatnie wszystkim lekarzom polskim w kraju i zagranicą celem propagandy zdrojownictwa polskiego tak samo w kierunku ekonomicznym jak i naukowym, w czem Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk słusznie upatruje główny cel i przeznaczenie tyle kosztownego wydawnictwa specjalnego organu. Jednakże mało komu z lekarzy przyjdzie na myśl ocenić tę bezinteresowną ofiarność Związku i — jeśli już nie dopomóc w jego pracy przysłaniem prenumeraty — to choćby przesłać kilka słów należnej podzięki, nie mówiąc już o uznaniu. O tyle też do znaczenia »białego kruka« dorasta otrzymany świeżo cenny list następujący:

Reichenhall 10 września 1912.
Do Szanownej Redakcji czasopisma
„Nasze Zdroje“
we Lwowie.

Wyjeżdżając już jutro 11-go bm. — w tym roku nader wcześnie — z Reichenhallu, mam sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem Szan. Redakcji „Naszych Zdrojów“ za łaskawe bezinteresowne nadsełanie swego cennego pisma, które zawsze z zajęciem czytałem, moje serdeczne podziękowanie.

Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania
Dr. Włodzimierz Sadowski.

Ciekawe daty z historji Morszyna podaje przysłana nam broszurka z r. 1884, napisana przez śp. profesora Dra Edwarda Korczyńskiego o zdrojach Morszyńskich. Oto jeszcze w roku 1538 król Zygmunt I. dał pozwolenie Stanisławowi i Annie Branickim na założenie tam warzelni soli. Źródeł było cztery: Bonifacego, Magdaleny, Bronisława i Adama. Te jednak zasypano, ponieważ trudno było oddzielić sól kuchenną od innych składników. Stiller Bonifacy założył w Morszynie uzdrowisko górskie i zakład dla chorych piersiowo. O źródłach zapomniano. Dopiero Dr. Lutostański zwrócił na nie uwagę. Komisja balneologiczna orzekła, że woda gorzka jest dobra do użytku leczniczego i po zezwoleniu ministerstwa skarbu używano solankę bezpłatnie do celów leczniczych. Wtedy również założono »Zakład djetetyczno-pneumatyczny i hydrjatyczny«. Zbadano wodę ze zdroju Magdaleny; Bonifacy Stiller oczyścił zdrój Bonifacego i Bronisława, a w r. 1879 odkryto pokłady borowiny. Od r. 1881 zaczęto wyrabiać ług solankowo-borowinowy. Oprócz tych kilku odkryć odszukano po r. 1879 zdrój Adama, położony nad Bereźnicą, gdzieś na końcu lasu morszyńskiego (na południowej granicy Morszyna) głębokości 50 m., zdrój Matki Boskiej, zawierający wiele sodu, potasu i litu, położony na zachodnim brzegu lasu morszyńskiego, który ma mieć przypływ 120 stóp wody na godzinę, zdrój Alfreda obok położony, o mniejszym przypływie, o wielkiej zawartości węglanu żelaza, zdrój Franciszka na folwarku (u Eksteina), również o wielkiej zawartości węglanu żelaza. Co do zdroju Bonifacego to jest on głęboki na 36 m, 40 ctm., ma cembrzyny drewniane jeszcze z XVI. wieku (! P. R.), górne zaś są już naprawiane i są nowe. Przypływ wody wynosi 64 stóp sześciennych na dobę. Dawniej wodę wydobywano za pomocą pompy żelaznej.

Meble w stylu polskim. Odnośnie do artykułu naszego o wystawie architeutury w Krakowie, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na usiłowania stworzenia i stylowego polskiego umeblowania pokoi.

Otóż dyrekcja krakowskiego miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego uzyskała subwencję w kwocie 10.000 k. z funduszu taks dworskich na wydawnictwo wzorów mebli dawnych i nowszych o wybitnie swojskim charakterze. Subwencja ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ułatwiając wyrugowanie niejednokrotnie obrzydliwych wzorów i modeli, którymi stolarze nasi z powodu zupełnego braku takich wydawnictw polskich dotąd musieli się posługiwać, przyczyni się do podniesienia stolarstwa na wyższy poziom artystyczny i pozwoli oprzeć przemysł ten na motywach rodzimych, które zaczynają coraz bardziej zanikać. Wydawnictwo to będzie przez dyrekcję Muzeum rozszerzane po cenie co najwyżej własnych kosztów. Komitet, w tym celu przez dyrekcję zwołać się mający, składać się ma tak z rękodzielników jak i wybitnych na tem polu działających artystów.

O otwarcie szkoły rzemiosł w Ciechocinku wystosował Zarząd Twa przyjaciół Ciechocinka prośbę do warsz. Twa popierania przemysłu ludowego, motywując ją w sposób następujący:

»Przeważna część ludności Ciechocinka i okolicznych wiosek pracuje tylko latem w ciągu 4 miesięcy sezonu leczniczego w zakładzie kąpielowym, pełniąc obowiązki stróżów, szwajcarów, służących kąpielowych i t. d., pozostałych zaś 8 miesięcy jest bezczynna, przeżywając zebrane latem pieniądze. Również bezczynnie spędzają czas chłopcy i dziewczęta kilkunastoletnie. będące poza okresem szkolnym, co wpływa demoralizująco na dalszy ich rozwój.

W tych warunkach jedyną troską, zarówno rodziców jak i dzieci, jest wyciągnięcie od kuracjuszów tyle grosza, aby zebrane fundusze starczyły na całą zimę, przy użyciu sposobów, wywołujących niejednokrotnie słuszne narzekania gości kąpielowych i zniechęcających do przyjazdu do Ciechocinka.

Za najodpowiedniejsze rzemiosła zarząd uważałby koszykarstwo, koronkarstwo, a głównie wyrabianie zabawek.

Do Ciechocinka przyjeżdża rocznie około 3.000 dzieci, z których niemal każde otrzymuje po kilka zabawek, sprowadzanych z zagranicy. Zbyt wyprodukowanych przez okolicznych mieszkańców zabawek byłby zatem na miejscu zapewniony. Również nabywane są w dużej ilości koszyki kąpielowe oraz koronki.

Pomieszczenie na szkołę rzemiosł narazie możnaby było znaleść w zabudowaniach kolonji dla chłopców warsz. Tow. dobroczynności, po porozumieniu się z zarządem rzeczonego Tow. Tow. przyjaciół w Ciechocinku chce ofiarować na rzecz szkoły 200 rb. rocznie, które spodziewa się uzyskać z urządzonych na ten cel wieczornic«.

A czyżby w ten sam sposób niejedno z naszych zdrojowisk nie mogło się odnieść do »Ligi pomocy przemysłowej«, aby tą drogą stworzyć i rozwinąć i u nas przemysł zdrojowy i w ten sposób korzystnie zatrudnić tyle rąk zdolnych do pracy również w długim okresie pozasezonowym?

W Bystrej, jak już doniósł nam nasz korespondent w Nr. 21-ym »Naszych Zdrojów« — Grupa II. przymusowej organizacji górniczej (górnicy - robotnicy) zakupiła od dra Jekelesa realność w celu założenia tamże wielkiego domu dla sierót po górnikach. Przed kilku tygodniami sprzedał również dr. Jekeles wyżej położoną parcelę pewnemu polskiemu konsorcjum z Warszawy, które zamierza założyć w Bystrej Sanatorjum.

A gdzież polska turystyka na Śląsku austryjackim, skoro obok tylu już schronisk niemieckiego Nordmarku, również agresywnie występują turyści czescy, których towarzystwo zakupiło od adwokata

dra Kordacza kawałek gruntu na Praszywce, aby wybudować tam czeskie schronisko turystyczne. Celem pokrycia kosztów budowy wydane zostały akcje na łączną sumę 20.000 kor. Czas byłby już, aby i polskie Tow. turystyczne »Beskid« wprowadziło w czyn swój zamiar i przyspieszyło akcję około zbudowania pierwszego schroniska w pięknych naszych Beskidach. Jak wiadomo, posiada towarzystwo parcelę budowlaną na Ropiczce.

Letniska pod Warszawą wykazują z każdym rokiem rosnącą liczbę osób, pozostających tam i na zimę, wobec czego zmienia się i charakter will, których właściciele czynią odpowiednie przeróbki dla przetrwania zimy.

Takie zaludnianie letnisk podmiejskich, pożądane i u nas, wpłynąć musi z czasem na ogólną zniżkę komornego po miastach.

W Milanówku, letnisku pod Warszawą otwarto 7-kl. pensję żeńską pod kierunkiem p. Heleny Rasiewiczówny, długoletniej współpracowniczki pensji p. Natalji Porazińskiej w Warszawie. Czyby podobne zakłady nie mogły powstawać w naszych większych letniskach i uzdrowiskach np. w Krynicy?

Nowe letnisko w Królestwie powstaje drzy 148-ej wiorście od Warszawy linji kolei nadwiślańskiej, gdzie ma być urządzona stacja kolejowa przy lesie, należącym do Starej Wsi, będącej własnością ordynata hr. Zamojskiego. Las starowiejski liczy 50 włók; 15 włók lasu, ciągnącego się wzdłuż linji kolejowej po prawej stronie, jadąc do Warszawy, przeznaczono na siedziby letnie.

Do nowej stacji, na której urządzenie uzyskano już pozwolenie ministerjum komunikacji, będzie przeprowadzona szosa, począwszy od lasu glinickiego przez Dąbrówkę do Glinek, dalej do Karczewia przez Dyżyn do stacji »Stara Wieś«. Budowa szosy będzie rozpoczęta na wiosnę r. p.

Hygiena w samorządzie. Główny urząd do spraw gospodarki miejscowej w Petersburgu opracował projekt, mający na celu ułatwienie samorządom troski o hygienę w miastach i kraju, mianowicie o czystość powietrza, gruntu i wody. Projekt udziela samorządom miejskim i ziemskim prawa wydawania w tym zakresie t. zw. postanowień obowiązujących, oraz przedsięrania różnych środków dla zapewnienia niezbędnej hygieny, i ustanawia obowiązek zaprowadzenia wodociągów w miastach i miejscowościach leczniczych o ludności ponad 25 tysięcy.

W miastach, mających ludności więcej nad 40 tysięcy, urządzenie kanalizacji będzie prawnie obowiązujące.

Projekt powyższy ma być w krótkim czasie wniesiony do Dumy. Jakiż od niego daleki jest choćby samorząd krajowy w Galicji.

Byle tylko w granicach kompetencji obracały się sądy przygodnych korespondentów prasy codziennej o zdrojowiskach, witamy je zawsze z wdzięcznością i uznaniem, choćby nawet tak urzędowo przesadnie pochwalne, jak owe 4 odcinki w Gazecie lwowskiej pióra autora (Kazet), bijącego się publicznie ze skruchą w piersi ze słowy »mea culpa«, z powodu że latami dotychczas bywał w badach a po raz pierwszy w tym roku poznał dopiero Zakopane i Krynicę. Nie dziwimy się też urokom, jakie rzuciły na autora obie te istotnie urocze miejscowości. Dziwimy się tylko odwadze, z jaką autor apodyktycznie ocenia i wyrokuje o urządzeniach kąpielowych zakładów leczniczych, wskazaniach chorobowych źródeł, ogrzewaniu wanien itp., jak gdyby co najmniej był znakomitością lekarską i balneologiczną. Tego rodzaju przekraczanie kompetencji budzi niewiarę i podkopuje zaufanie tak czytelników jak i mocodawców autora, a uśpić tylko może z jednej strony czujność odpowiedzialnych czynników kontrolujących jak i zarządzających Krynicą. Takie »na urząd« robione czy zamówione euforystyczne korespondencje, jakże teraz wyglądają wobec ogłoszonej publicznie i przesłanej ck. Namiestnictwu oficjalnej o Krynicy relacji delegatów Związku zdrojowisk, pomawianego tak powszechnie o krańcową pobłażliwość dla krajowych zdrojowisk!

Więc — podług stawu groblę należy wznosić.

Red. Dr. Juljusz Bandrowski wyjechał jako przedstawiciel Kraj. Związku zdroj. i uzdr. na II. Międzynarodowy Kongres elektro- i radjologów w Pradze, jakoteż na VII. Kongres balneologów austrjackich w Meranie, gdzie wygłosi zapowiedziane dwa odczyty z dziedziny zdrojownictwa galicyjskiego.

Na oba te kongresy wyjechał też p. A. Teodorowicz, dyrektor Zarządu zdroj. w Truskawcu.

Potęgujący się rozwój Związkowej Składnicy hurtownej kraj. wód mineralnych z nowowytwarzającemi się reprezentacjami pozakrajowemi absorbuje tak dalece całą uwagę Zarządu i pracę personalu, iż miejscowa drobiazgowa sprzedaż w Składnicy będzie w najbliższym czasie całkowicie odstąpioną czy to coraz liczniej zgłaszającym się aptekom czy droguerjom czy innym pośrednikom.

Wobec tego zarząd składnicy skupi całą energię w celu należytego wyposażenia w zapasy wód min. swej nowej olbrzymiej hurtownej składnicy piwnicznej na dworcu kolejowym, zwinie zaś drobiazgową sprzedaż w lokalu własnym przy siedzibie Związku.

Wstrząsająca scena z rodzinnego dramatu rozegrała się w zdrojowisku Dorna Warta na Bukowinie. Pochodzący z Węgier lekarz 63-go pułku piechoty, Maksymiljan Szabo, przybył tam z trojgiem małych dzieci. Gdy guwernantka wyszła z niemi na spacer, napadły ją trzy zawoalowane panie, i chciały jej dzieci wydrzeć. Wywiązała się walka, ale dzieci rozpoznały w jednej z napastniczek matkę swą (rozwiedzioną z mężem) i nie chciały się z nią rozstać. Przechodnie wzięli matkę i dzieci w opiekę; schroniły się one do hotelu Centralnego. Dr. Szabo, w asystencji żołnierzy chciał wtargnąć do hotelu, matka groziła, że wyskoczy z dziećmi oknem. Ostatecznie wdała się w to policja i okazało się, że dzieci mają być obecnie przy matce, gdyż według układu rozwodowego, miały one być na wakacjach przy ojcu do dnia 26-go sierpnia. Matka więc widząc, że ojciec chce je zatrzymać, użyła podstępu.

Z wydawnictw.

Sanatorjum i Zakład wodoleczniczy Dra F. Michalika w Worochcie. Pod tym tytułem opuściła prasę drukarni przemyskiej J. Łazora, pięknie wydana w 8-ce broszura, z gustowną barwną okładką tytułową, wyobrażającą na tle malowniczych gór położony nowy ten zakład, w symbolicznem obramowaniu postaci huculki i kwiecia. Na treść broszury składa się: wstępny opis położenia i klimatu, podanie wskazań do leczenia w zakładzie w Worochcie, wymienienie licznych a wspaniałych wycieczek w okolicę na szczyty: Rebrowacz, Średnią, Magorę, Kiczerę, Kukul, Worochteński, Kitułówkę, Kostrzycę i Czarnogórę, tak w lecie jak w zimie, ile że Worochta stanowi punkt wyjścia dla wycieczek narciarskich. Opis zakładu i jego urządzeń, świadczący najlepiej o wysokim już jego poziomie leczniczym i kuturalnym, niech przemówi sam za siebie w brzmieniu oryginalnem autora: „Jest to budynek piękny, stylowy, zbudowany według planów prof. politechniki lwowskiej J. Lewińskiego, dwupiętrowy,

ogniotrwały, a więc z cegły, żelaza i betonu, o stropach betonowych najnowszego systemu, nieprzepuszczających głosu, o marmurowych schodach i posadzkach w korytarzach, — cały tj. w pokojach, klatkach schodowych, korytarzach, łazienkach i klozetach, centralnie parą o niskiem ciśnieniu ogrzewany — i o pokojach słonecznych z posadzkami, pokrytemi linoleum i przeważnie z logiami i balkonami.

Urządzenie wewnętrzne pokoi, z wyjątkiem obszernej sali jadalnej i sali fortepianowej jest sanatoryjne, lecz dla oka miłe i eleganckie. Składa się z mebli, pozbawionych rogów i kątów, powleczone białą zmywalną emalią, z otoman prócz tego pokrytych białą angielską, nadzwyczaj przyjemną w dotknięciu, ceratą, z umywalni i szafek nocnych z płytami marmurowemi, i z białych płóciennych, pięknie zdobionych ochraniaczy nad łóżka i firanek.

Sanatorjum posiada w tym samym budynku wzorowo urządzony zakład wodoleczniczy, elektryczne oświetlenie i dwa pomieszczenia dla elektroterapji. W bezpośredniem połączeniu z budynkiem znachodzi się obszerna otwarta leżalnia, opatrzona markizami dla ochrony przed deszczem, z leżakami i stolikami. Zakład ma własną kanalizację, wodociągi z zimną i ciepłą wodą, dzwonki elektryczne, przyrządy do dezinfekcji, znakomitą źródlaną wodę do picia, której badania chemicznego i bakterjologicznego dokonał prof. Uniw. lwowskiego Dr. K. Panek“.

W dalszym ciągu opisuje autor środki lecznicze zakładu, pożywienie dzienne normalne, rozrywki, wreszcie podaje ceny wcale umiarkowane, a że jest to zakład jedyny we wschodniej części kraju z całorocznym sezonem, przeto liczyć może na zasłużone powodzenie. *Dr. J. B.*

Biuletyn sezonowy
z ostatniej chwili.

A) Zdrojowiska i uzdrowiska.

Rymanów-Zdrój. Niemożność wykończenia odbudowujących się po pożarze łazienek i domów, zła konjunktura finansowa w kraju, wreszcie słota i zimno od 1. września trwające, skróciły sezon przedwcześnie, tak iż wogóle tylko o 26 osób było więcej w tym roku niż r. 1911. Mimo że w zakładzie bawiło przeszło tysiąc dzieci nie było ani jednego wypadku epidemii, co świadczy o wielkiej zdrowotności warunków i czystości powietrza. Zakład zamknięto już 20. IX. z liczbą kąpieli mniejszą niż r. z. Bawiło osób z Galicji 2719, z Austr: węg, 63, z innych krajów Europy 58, z Ameryki 1, razem 2.836

Zakopane (Stacja Klim.) Osób 11.293

Szczawnica. Wobec pustek zupełnych zakład w d. 15. września zamknięty cyfrą frekwencji 4.342

Żegiestów-Zdrój. Osób 1183

Truskawiec. Z powodu trwałej niepogody ruch coraz słabszy. Osób 4.721

Krościenko. Osób 475

Rabka. Osób 3.351

Jaworze. (Śląsk aust.). Deszcze od 4 tygodni. Osób 5.706

B) Sanatorja i Lecznice.

Dra Żurakowskiego Sanatorjum w Tatarowie. Z powodu ustawicznej słoty i dokuczliwego zimna sezon jesienny chyli się ku końcowi. To też zarząd rozpoczyna już ochronne na zimę adaptacje zakładu, tak że sezon zimowy otwarty będzie już od 1. grudnia b. r., na który napływają już zawczasu liczne zamówienia. Urządzony będzie tor saneczkowy i ślizgawka. Osób 142

Dra Michalika Sanatorjum w Worochcie. Zapowiada się pogoda. Zgłoszenia na jesień i na początek zimy napływają licznie. Osób 70

Dra Skórczewskiego Zakład djetetyczny w Krynicy. Osób 337

SKŁADNICA HURTOWNA I DROBIAZGOWA

wyłącznie

Krajowych wód mineralnych

i przetworów zdrojowych

pod egidą

KRAJOWEGO ZWIĄZKU ZDROJOWISK I UZDROWISK

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością



Rozsyłka wód mineralnych z ck. Zakładu zdroj. w Krynicy

wyłączne zastępstwo sprzedaży wód Szczawnickich

we Lwowie, ulica Romanowicza l. 9, parter. (Telefon Nr. 895).

W każdym czasie do nabycia we wszelkich ilościach i po najtańszych cenach w stanie świeżym wszystkie krajowe wody mineralne i przetwory zdrojowe.

Rodzaj wody	Nazwa źródła	Działanie
I. Szczawy proste.	1. Burkut. 2. Krynica — Karol. 3. Szczawnica — Stefan. 4. Wysowa — Józef, Wanda.	Ułatwiają znakomicie trawienie, neutralizują kwasy żołądkowe, zapobiegają złej przemianie materji, winny być stale używane w czasach epidemji i w okolicach z niezdrową wodą do picia.
II. Szczawy alkaliczne z przewagą dwuwęglanu sodu.	1. Szczawnica — Józefina, Stefan, Wanda. 2. Wysowa — Olga, Rudolf.	Działają doskonale w przewlekłych i ostrych katarach płuc, oskrzeli, krtani, tchawicy — pite są z dobrym skutkiem w nieżytach pęcherza i miedniczek nerkowych.
III. Szczawy alkaliczno-słone z przewagą chlorku sodu.	1. Krościenko — Stefan. 2. Szczawnica — Magdalena. 3. Wysowa — zdrój „Słony".	Działają skutecznie w nieżytach dróg oddechowych, w katarach kiszek, cierpieniach żołądkowych i wątrobianych.
IV. Solanki.	1. Rabka — Marja.	Używane ze skutkiem w cierpieniach kiszek i skłonności do obstypacji.
V. Szczawy solankowe.	1. Rymanów — Klaudja.	Działa bardzo dobrze w katarach kiszek.
VI. Szczawy solankowe zawierające lit.	1. Iwonicz — Amelia, Karol. 2. Rabka — Kazimierz. 3. Rymanów — Celestyna, Tytus.	Wpływają dodatnio na przemianę materji, ułatwiają trawienie, zapobiegają zaparciu stolca.
VII. Solanki zawierające jod.	1. Iwonicz — Amelia, Karol. 2. Rabka — Marja, Rafaela. 3. Rymanów — Celestyna, Tytus.	Działają znakomicie na przemianę materji, przy kile (syfilis), przy zwapnieniu naczyń krwionośnych.
VIII. Wody z ziemiami alkalicznemi.	1. Krynica — Karol. 2. Szczawnica — Stefan. 3. Truskawiec — Naftusia. 4. Wysowa — Rudolf.	Usuwają kwasy i piasek w moczu, działają doskonale w katarach pęcherza i cierpieniach nerkowych, ułatwiają trawienie.
IX. Szczawy żelaziste.	1. Burkut. 2. Krynica — zdrój Główny, zdrój Słotwiński. 3. Wysowa — zdrój słony, Rudolf, Wanda, Karol. 4. Żegiestów.	Działają wzmacniająco w niedokrewności, błednicy, osłabieniu ogólnem, cierpieniach kobiecych.
X. Wody gorzkie.	1. Morszyn — Bonifacy.	Działa znakomicie przeczyszczająco i usuwa zastoje z jamy brzusznej, wzmacnia apetyt i ułatwia trawienie.

XI. Przetwory zdrojowe:

Iwonicka sól jodowa do kąpieli.
Iwonicki ług i muł do kąpieli.
Morszyńska sól gorzka do zażywania (zamiast soli Marjenbadzkiej).
Morszyńska sól do kąpieli.
Rabczańska sól jodowo-żelazista do kąpieli.
Rymanowska sól jodowa do zażywania i płukania gardła.
Rymanowska sól jodowa do kąpieli.
Rymanowski ług i muł do kąpieli.
Borowina do okładów z Lubienia i Morszyna.

XII. Wody stołowe najlepszej jakości:

Woda ze źródeł w Burkucie.
Woda ze źródła „Stefana" w Szczawnicy.
Woda ze źródła „Karola" w Krynicy.
Woda ze źródła „Stefana" w Krościenku.
Woda ze źródła „Józefa" w Wysowej.

Na fundusz wdów i sierót po lekarzach po 1 h. od każdej sprzedanej flaszki wody, słoika czy skrzynki przetworów zdrojowych przeznaczył Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk.

Rodzaj wody	Wody krajowe	Zastępują w zupełności	
		wody niemieckie	wody krajów innych
Wody stołowe (szczawy proste).	Burkut Krynica zdrój Karola Szczawnica zdrój Stefana Wysowa zdrój Józefa „ „ Wandy	Apollinaris Fachingen Selters	Bilin Giesshübl Krondorf Gleichenberg Bussang Narzan
Szczawy alkaliczne z przewagą dwuwęglanu sodu.	Szczawnica zdrój Józefiny „ „ Stefana „ „ Wandy Wysowa zdrój Olgi „ „ Rudolfa	Neuenahr Obersalzbrunn Kudowa Selters	Bilin Krondorf Borzom Vichy (Celestyna, Grande Grille) Salvator
Szczawy alkaliczne słone (z przewagą chlorku sodu).	Krościenko zdrój Stefana Szczawnica zdrój Magdaleny Wysowa zdrój Słony	Ems (Kränchen) Obersalzbrunn Soden Elster Fachingen	Gleichenberg Luhaczowice Rohitsch Tarasp
Solanki.	Rabka zdrój Krakusa	Kreuznach Reichenhall	Ischl Hallstadt Aussee
Szczawy solankowe.	Rymanów zdrój Klaudyi	Kissingen Soden Homburg Oyenhausen	
Szczawy solankowe zawierające lit.	Rabka zdrój Kazimierza Iwonicz zdrój Karola „ „ Amelii Rymanów zdrój Tytusa „ „ Celestyny	Salzschlirf Kreuznach Heilbrunn Elster Salzbrunn	
Solanki zawierające jod.	Rabka zdrój Marji „ „ Rafaeli Iwonicz zdrój Amelii „ „ Karola Rymanów zdrój Tytusa „ „ Celestyny	Kreuznach Heilbrunn	Bad Hall (Austrja górna) Hall (Tyrol) Saxon - les Bains Ischl, Hallstadt Luhaczowice Lippik Willdegg
Wody z ziemiami alkalicznemi.	Wysowa zdrój Rudolfa Truskawiec — Naftusia Szczawnica zdrój Stefana Krynica zdrój Karola	Wildungen Lippsringe	Contrexeville
Szczawy żelaziste.	Krynica zdrój Główny „ „ Słotwiński Żegiestów Wysowa zdrój Słony „ „ Rudolfa „ „ Wandy „ „ Karola	Homburg Elster Pyrmont Hermansbad	Bardjów Franzensbad Spaa
Wody gorżkie.	Morszyn zdrój Bonifacego	Friedrichshall	Apenta Hunyady Saratica Victoria Franciszka Józefa Püllna

Cennik jednostkowy kraj. wód mineralnych i przetworów zdrojowych

utrzymywanych stale na składzie w lokalu sprzedaży Związku (ważny od 1. kwietnia 1912).

Zdrojowisko	Nazwa wody mineralnej lub przetworu zdrojowego	Zawartość w	Cena jednost. K	Cena jednost. h.
	Wody mineralne			
Burkut	woda mineralna	but. 8/4 lit.	—	58
Iwonicz	woda ze źródeł „Karola“ lub „Amelii“	„ 1/2 „	—	60
Krościenko	woda ze zdroju „Stefana“	„ 8/4 „	—	56
Krynica	„ „ „ „Głównego“ . . .	„ 1/2 „	—	56
„	„ „ „ „Słotwińskiego .	„ 1/2 „	—	56
„	„ „ „ „Karola“	„ 1/2 „	—	54
Morszyn	„ gorzka ze zdroju „Bonifacego“	„ 8/4 „	—	56
Rabka	„ słono - jodowo - bromowa .	„ 8/4 „	—	—
Rymanów	„ ze źródła „Klaudyi“	„ 8/4 „	—	—
„	„ „ „ „Celest.“ lub „Tyt.“	„ 8/4 „	—	—
Szczawnica	„ ze zdroju „Józefiny“ . . .	„ 8/4 „	—	64
„	„ „ „ „Magd.“ lub Wan.“	„ 8/4 „	—	64
„	„ „ „ „Stef.“ lub „Jana“	„ 8/4 „	—	58
Truskawiec	„ „ „ „Maryi“.	„ — „	—	—
„	„ „ „ „Naftusia“ . . .	„ — „	—	—
Wysowa	„ „ „ „Słona“	„ 8/4 „	—	60
„	„ „ „ „Bronisława“ . .	„ 8/4 „	—	60
„	„ „ „ „Rudolfa“	„ 8/4 „	—	60

Zdrojowisko	Nazwa wody mineralnej lub przetworu zdrojowego	Zawartość w	Cena jednost. K	Cena jednost. h
Wysowa	„ „ „ „Olgi“	„ 3/4 „	—	60
„	„ „ „ „Józefa“	„ 3/4 „	—	56
Żegiestów	„ mineralna	„ 3/4 „	—	70
	Przetwory zdrojowe			
Iwonicz	sól jodowo-bromowa do kąpieli .	1/2 kg.	1	50
„	„ „ „ „ „ . .	1 kg.	3	—
„	muł jodowo-bromowy na obkłady .	1 kg.	—	60
„	ług jodowo bromowy do kąpiel .	w 2 fl. 1/2 litr.	1	60
Lubień	borowina do całych kąpieli . . .	100 kg.	30	—
Morszyn	sól morszyńska przeznacz. do zażyw.	sł. 125 gr.	1	40
„	„ „ do kąpieli . . .	pacz. 1 kg.	1	40
„	borowina	2 kg.	1	20
Rabka	sól jodowa bromowa do kąpieli .	pacz. 1 kg.	3	—
Rymanów	„ do kąpieli	„ „	3	—
„	„ „ zażywania	„ 1/4 „	—	—
„	ług jodowo-bromowy pokrystaliczny	but. 3/4 lit.	—	—
„	muł jodowo-bromowy	1 kg.	—	—

Uwaga. Pośrednikom udziela się odpowiedniego rabatu na podstawie osobnej umowy.